

WOJCIECH BĘBEN
(Wewak, Papua Nowa Gwinea)*

ZWYCZAJE, OBRZĘDY I WIERZENIA
ZWIĄZANE Z UPRAWĄ YAMU U LUDU ARAPESZ
W PAPUI NOWEJ GWINEI

Plemię Arapesz zamieszkuje obszar północnej części stałego lądu Papui Nowej Gwinei. Lud ten zajmuje obszar zbliżony kształtem do trójkąta, między Oceanem Spokojnym, łańcuchem gór Księcia Aleksandra a rzeką Sepik. Posługuje się własnym językiem o tej samej nazwie, co nazwa plemienia. Podstawowym zajęciem tych ludzi jest rolnictwo. Uprawiają słodkie ziemniaki, taro, mami oraz yam. Znaczenie kultowe yamu, o którego uprawie będzie tu mowa, o wiele przewyższa znaczenie, jakie nadaje mu się jako roślinie jadalnej. Yam ma swoje miejsce w mitologii i w wierzeniach Arapeszów. Wkracza we wszystkie dziedziny życia społecznego, ekonomicznego i politycznego. Jest przedmiotem rywalizacji między wrogimi szczepami i stanowi obiekt dumy, gdy osiągnięte okazałe rozmiary. Uprawa yamu, mimo nadejścia cywilizacji, mającej tak często ujemny wpływ na wierzenia tych ludzi, nie straciła na swej aktualności.

Botanika rozróżnia dwa rodzaje yamu, które określa się jako *discorea alata* i *discorea esculenta*. Zarówno *alata*, jak i *esculenta* dzielą się na pod-

* Autor artykułu jako misjonarz-werbista od 10 lat przebywa na Nowej Gwinei, pracując wśród Arapeszów. Swą działalność misyjną połączył z pracą naukową, prowadząc badania etnologiczne. Nawiązał również współpracę z ośrodkami uniwersyteckimi Australii, korzystając za ich pośrednictwem z dorobku światowej etnologii. Bezpośredni kontakt z Arapeszami sprawił, że W. Bęben poznał dobrze ich język, zna i rozumie ich kulturę oraz zachowania poszczególnych członków plemienia. Zżył się z nimi bowiem uczestnicząc w ich życiu codziennym i świętach dzięki swej pracy misyjnej i etnograficznej zarazem. Krótki okres pobytu w Polsce (na przełomie 1985 i 1986 r.) W. Bęben przeznaczył m. in. na przedstawienie wyników swoich badań polskiemu środowisku etnologicznemu, współpracując z Katedrą Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, gdzie prowadził zajęcia ze studentami. Interesujące wykłady ilustrowane były unikalnym materiałem w postaci nagrań magnetofonowych, zdjęć i przezrocz. Pod kierunkiem prof. dr Zofii Sokolewicz — kierownika Katedry — napisał pracę doktorską, w której podsumował część wyników swoich badań. Większość materiałów znajdujących się w prezentowanym tu artykule pochodzi z badań własnych autora i nie była dotąd nigdzie publikowana. W przygotowaniu znajdują się dalsze artykuły [przyp. Red.].

grupy, tworząc ok. 60 gatunków. *Discorea alata* ma podłużny kształt i gładką powierzchnię. *Discorea esculenta* natomiast ma kształt bardziej owalny i powierzchnię szorstką, jakby pokrytą kolcami (Tuzin 1972, s. 231). W artykule będzie mowa o uprawie odmiany *discorea alata*, która przy dobrej wegetacji osiąga do 3 m długości (Forge, Anthony 1966, s. 28; Haynes, Coursey 1969).

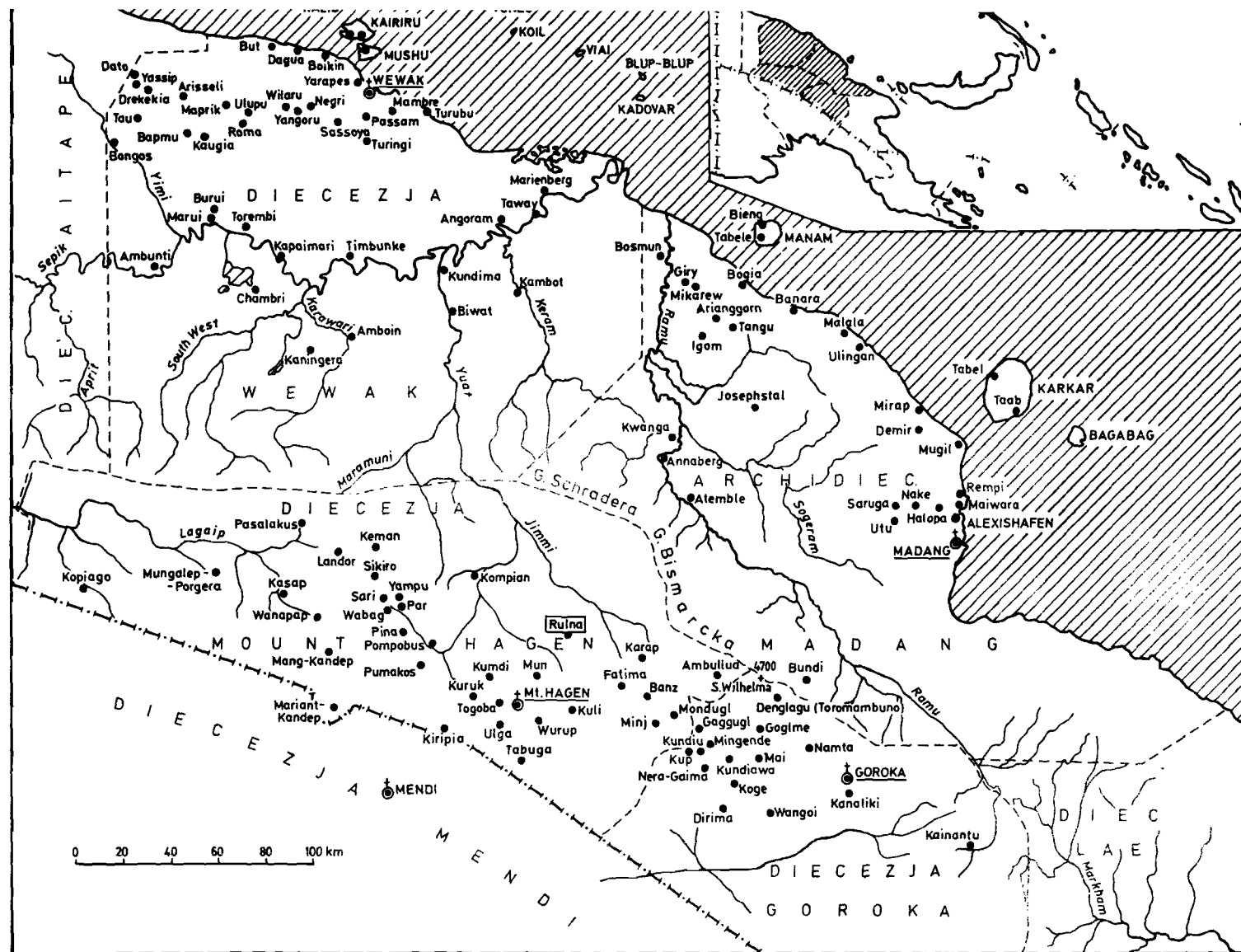
Przedmiotem artykułu jest opis czynności polowych i obrzędowych związanych z uprawą yamu, a także ukazanie ich znaczenia mitologicznego, społecznego i religijnego. W części pierwszej omówiono uprawę yamu w jej trzech stadiach: w okresie przygotowawczym, jakim jest przygotowanie pola, preparacja odpowiednich środków magicznych, mających pomóc w wegetacji, oraz przygotowanie duchowe osoby mającej sadzić yam; stadium drugie wypełnia proces sadzenia yamu i czas jego wzrostu; wykopki i zwyczajnie związane z prezentacją yamu należą do stadium trzeciego. Uwieńczeniem prac związanych z uprawą yamu są dożynki – wielka uroczystość na zakończenie zbiorów, w której zawarte jest całe bogactwo tradycyjnych obrzędów i zwyczajów poświęconych kultowi tej rośliny. Część druga jest próbą ukazania ogromnego znaczenia uprawy yamu dla jednostki i całej społeczności Arapeszów.

I. PRZEBIEG PRAC POLOWYCH I OBRZĘDÓW ZWIĄZANYCH Z UPRAWĄ YAMU

Jak już wspomniałem, z uprawą yamu związane jest całe życie ludzi regionu Arapesz. Dla nich yam to nie tylko roślina jadalna, lecz coś, a raczej ktoś zesłany im przez duchy (Mead 1934, s. 337). Pierwotną postacią yamu była – według nich – postać ludzka. Powstanie yamu wiąże się bowiem z powstaniem człowieka. To pierwsza mityczna matka stworzyła yam ze swoich własnych kości. Każda okolica ma swoje mity o pochodzeniu yamu (Mead 1970, s. 290-293).

I. OKRES PRZYGOTOWAWCZY

Przygotowanie terenu pod uprawę rozpoczyna się na długo przed nastaniem pory deszczowej. Mężczyźni po wyznaczeniu kawałka buszu, zazwyczaj położonego na lekkim wzniesieniu, na zboczu góry, tną nożami trawę i trzcinę, a jeśli znajdują się na tym terenie drzewa lub krzewy – wspinają się na nie i obcinają mniejsze gałęzie i liście. W ten sposób drzewo samo usycha (Mead 1970, s. 140). Kikuty mniejszych drzew zostawia się. Służą one potem za tyczki, po których pną się lodygi yamu. Następnie czeka się aż słońce wszystko wysuszy. Pozostałości zostają spalone. Wybrany teren grodzi się potem lodygami z trzciny, które układa się poziomo i umocowuje do wbitych uprzednio w ziemię tyczek. Ogrodzenie to ma chronić przed dzikimi zwierzętami. Pionowe tyki noszą nazwę *wopalus*, natomiast poziome – *uloh*. Gdzieś z boku robi się wejście do ogrodu (*uloh wit*). Jako narzędzi używa się zazwyczaj kija, który służy do kopania (*natom*),



Ryc. 1. Szczegółowa mapa terenu Ulupu (przedruk z „Wirui Press”)

do zmiatania miotły zrobionej z kwiatów palmy limbowej (*galo 'it*) oraz rodzaju noża z palmy sagowej (*neitip*), służącego do cięcia trawy (Mead 1970, s. 141).

Arapesze mają swój kalendarz i posługują się odpowiednimi nazwami miesięcy na określenie poszczególnych pór uprawy yamu¹.

Kolejną czynnością jest budowa domu, a raczej szałas, który stawia się w dogodnym miejscu. Jest to właściwie tylko dwuspadowy dach, odkryty z dwóch stron, zrobiony z uschniętych gałęzi palmy sagowej. Tu będą mogli skryć się pracujący podczas upału. Tu sporządzać się będzie także magiczne środki udzielające yamowi wzrostu i siły. Przed wejściem do ogrodu oraz przy prowadzącej do niego drodze ustawia się znak, którym zazwyczaj są dwa kije oplecione gałęziami palmowymi. Znak ten ma ostrzegać kobiety i niewtajemniczonych podążających tą drogą, aby pod żadnym pozorem nie przekroczyli wejścia do ogrodu (Mead 1963, s. 18).

Podczas spalania buszu rzuca się do ogrodu owoce cytrusowe (*miebb*) oraz specjalny rodzaj farby (*yous*). Wszystko to zostaje spalone. Czynność ta ma właściwość magiczną i służy do oczyszczania ogrodu. Do pracy w ogrodzie gospodarz może wykorzystać zarówno młodych chłopców, jak i dziewczęta jeszcze nie rozwinięte w pełni seksualnie. Dziewczęta zazwyczaj czyszczą ogród, a chłopcy przygotowują tyczki i wbijają je w ziemię. Pomagają też przy wykopywaniu dołków i sypaniu kopców przy każdej tyczce, by yam, który zostanie umieszczony na tym kopcu, mógł swobodnie „zejść” w ziemię. Do tej pracy wybiera się tylko osoby z czystym sumieniem, gdyż w przeciwnym razie zarówno sadzącego, jak i pomagających może spotkać kara od *masalai*².

W tym czasie yamy znajdują się jeszcze w specjalnym „domu”, zwanym „domem yamu”. „Dom” ten ma formę szałas. We frontowej ścianie szałas, na środku, umieszczone są małe drzwi, zazwyczaj bardzo dobrze zamknięte

¹ Yam musi być posadzony wtedy, kiedy nadchodzą Plejady, gdyż w przeciwnym wypadku zostałby zabity. A oto nazwy miesięcy używanych przez Arapeszów: *wabih* (Plejady kończą się), *wolai* (Plejady skończyły się), *saunan* (jemy owoce alanu), *bidigul didenegul* (zbieramy yam), *sagen* (zakończone zostało zbieranie yamu), *shatuen* (yamy są w domu i wycieliśmy busz w ogrodzie), *maluen* (sadzimy yamy), *uliegen* (wszystkie yamy zostały posadzone), *apibili wahebis* (tniemy drzewa w ogrodzie), *nihilaben* (yamy posadzone, głód, jemy sago), *ilian-yunyunuk* (jemy trzcinę cukrową i banany z opuszczonych ogrodów). Czas urodzaju nazywa się *teshuik*, natomiast czas nieurodzaju — *nibia*.

² *Masalaje* to duchy zamieszkujące strumienie, skały, sadzawki, drzewa (szczególnie chlebowe). Mogą być dobre lub złe, czasem — obojętne. Zazwyczaj ludzie boją się ich, ale nie oddają im czci. Często manifestują się one poprzez nadzwyczajne wydarzenia natury, takie jak błyskawice, tęcza, burza, huragan. Mogą też występować w postaci potworów, takich jak wąż z dwiema głowami czy z piórami na głowie, człowiek z głową węża lub innego potwora itp. Zamieszkują one określone terytorium, zdarzają się jednak wypadki, że podróżują. *Masalaje* są źródłem dobra i zła. Należą do wodza lub większej grupy ludzi. Są one niezależne od duchów przodków i duchów yamu. Najczęściej występują pod postacią węży, jaszczurek, drzew lub kamieni.

w obawie przed kradzieżą znajdujących się wewnątrz yamów. „Domy yamu” budowane są bardzo solidnie i znajdują się w miejscach oddalonych od wioski (Mead 1970, s. 96-122).

Mężczyzna zanim wejdzie do „domu yamu”, nim przystąpi do przygotowania ogrodu i sadzenia, wymaga oczyszczenia, aby yam nie wyczuł jego nieczystości i nie uciekł. Czynności tej przypisywany jest cały rytuał. W wybranym dniu mężczyzna oświadcza współmieszkańcom, że idzie dokonać obmycia (*ciđloku*). Jest to obmycie inne niż to, którego dokonuje się każdego dnia. Nikt jednak na ten temat nic nie mówi, chociaż każdy wie o co chodzi.

Mężczyzna udaje się nad rzekę i nacina sobie żołądz członka. Do nacinania używa się kości z kazuara lub białego kamienia o nazwie *mabel* albo *divakini* (Aufenanger 1972, s. 247). Kamienie te znajdują się w wodzie. Za pomocą kamiennej siekiery roztrząska się je na drobne kawałki, które przynosi się następnie do domu, gdzie dobrze schowane czekają na odpowiednie okazje. Dziś raczej rzadko używa się kości lub białych kamieni, ponieważ zostały one wyparte przez żyłki, które są ostrzejsze, a więc sprawiają mniej bólu. Żołądz członka nacina się w kilku miejscach i pozwala spłynąć „zimnej krwi”, którą nabywa się przez: współżycie z kobietami, podanie jedzenia przez kobietę w czasie menstruacji, otrucie drugiego człowieka, pomaganie w otruciu, rozmowy na temat zabicia czy też otrucia innego człowieka, przez walkę, gniew czy nienawiść oraz zabicie człowieka.

Po oczyszczeniu mężczyzna kąpie się w rzece, po czym udaje się do wioski, gdzie przystąpi do kolejnych czynności obrzędowych. Zbiera on mianowicie małe cytryny i gotuje je z liśćmi z drzewa *unolh* i z drzewa *wadzio*. Czyni z tego mieszaninę, którą następnie wypija. Po dokonaniu tych czynności mężczyzna jest gotowy do rozpoczęcia obrzędowego sadzenia yamu.

Samo dopuszczenie do sadzenia yamu jest dużym wyróżnieniem. Ten fakt sprawia automatycznie, że młody człowiek rośnie w oczach otoczenia. Jednak przywilej ów będzie go kosztował wiele ofiar i wyrzeczeń. Od tej chwili nie będzie mu np. wolno jeść potraw z „innego pieca”, tzn. u innych ludzi, jeść mięsa z dzikiej świni lub innych zwierząt, takich jak *kabul* czy *mumut*, jeść ryb (zarówno z rzeki, jak z konserw), przyjmować pokarmu od kobiety ciężarnej lub od kobiety mającej w danym momencie menstruację, przyjąć betel, *dakę* lub *kambang* od kogoś „niewtajemniczonego” lub nowo ożenionego³, mieć stosunków płciowych z żoną, nie mówiąc już o innych

³ Żucie betelu jest bardzo powszechne, chociaż nie tak dawno dotarło na tereny górskie. Cieszy się wielkim powodzeniem zarówno wśród młodych, jak i starych. Podstawowym składnikiem jest owoc z palmy *areca*, mały orzech, zielonego koloru, kiedy nie jest dojrzały, a pomarańczowego, gdy dojrzeje. Wewnętrzny orzech wyjęty z łupiny żuty jest przez starszych, łupina zaś – przez dzieci. Palmy *areca* (zazwyczaj *A. catechu*) są szeroko kultywowane. Zbiera się również orzechy z odmian dziko rosnących, takich jak *A. jobiensis* i *A. macrocalyx*, na które w *pidgin english* używa się określenia *kawiwi* lub *namba tu bilong buai*. Używa się ponadto owocu z palmy *Ptychococcus paradoxus*. Orzechy *areca* żuje się zazwyczaj z wapnem pochodzącym z wypalonych muszli lub raf koralowych oraz z liśćmi lub owocami podobnymi

niewiastach, spać w tym samym domu, co inni członkowie rodziny. Musi też unikać spotkania na drodze kobiety w czasie menstruacji⁴. Są też pewne zakazane potrawy⁵. Nie wszystkie wymienione tu zakazy występują jednakowo wśród Arapeszów.

2. SADZENIE I WZRASTANIE YAMU

Główną zasadą stosowaną przy sadzeniu yamu jest: dobry człowiek może posadzić yam, zły natomiast nie może, gdyż spotkałoby go nieszczęście.

Kiedy ogród jest gotowy i gospodarz dokonał obrzędowej puryfikacji, wówczas młode dziewczęta udają się do ogrodu, by go zamieść. Chłopcy zaś w tym czasie sprawdzają tyczki, doły i kopce. Następnie gospodarz idzie i ogląda przygotowany ogród. Kiedy stwierdza, że prace zostały dobrze wykonane, udaje się do „domu yamu”. Otwiera go uroczyście i wynosi yamy mające już młode kłącza. Nożem przeznaczonym specjalnie do tej czynności kraje każdy yam na trzy części, zachowując do sadzenia zazwyczaj środek lub część przednią zwaną „głową yamu”⁶. Potem, podczas wieczornego posiedzenia, wyjawia on współplemięńcom dzień, w którym zamierza posadzić yamy. Wyjawienie dnia to jakby prośba o pomoc i poparcie w tej tak ważnej dla niego czynności. Mężczyźni kładą yam na *pangal*⁷ i niosąc ją na ramieniu idą wczesnym rankiem do ogrodu. Podczas gdy mężczyźni idą sadzić yam, kobiety zajmują się przygotowaniem posiłku, na który składa się zupa z bulwiastej rośliny *mami* i taro z posiekanymi orzechami kokosowymi.

do bazi, z mniejszymi kawałkami gałęzi albo kory z krzewu *Piper betel* (w *pidgin* – *daka*). Betel ma mocny smak o działaniu ściągającym powodowanym przez tanię i żucie jego powoduje powstanie czerwonej śliny. Powoduje też uczucie błogości. Podstawowym składnikiem betelu jest alkaloid o właściwościach podobnych do nikotyny. Działa on na błonę śluzową i na centralny system nerwowy, łagodząc uczucie głodu i zmęczenia. Żucie betelu oczyszcza oddech, barwiąc jednak uzębienie na czarno. Dla Arapeszów ofiarowanie betelu jest oznaką grzeczności i gościnności. Betel i *kambang* odgrywają też ważną rolę w ceremonialnym życiu Arapeszów oraz w tradycyjnym handlu. *Kambang* ponadto ma zastosowanie w magii. Ma też duże znaczenie w czasie dożynek yamu, ponieważ służy za znak akceptacji yamu przez partnera. Akceptację wyraża się przez posypanie yamu *kambangiem*.

⁴ Przed wejściem mężczyzny do ogrodu wszystkie kobiety mające menstruację muszą pozostać w domu i czekać aż mężczyźni udadzą się do ogrodów. Wynika to z wierzeń, że kobieta w czasie menstruacji jest nieczysta. Yam nie może wyczuć „powietrza”, które może nabyć mężczyzna nawet przez spotkanie kobiety w okresie menstruacji, uroślby bowiem karłowaty i miał wiele odnóg.

⁵ Mężczyźni nie wolno jeść: węża (*lauwan*), owocu z drzewa chlebowego (*kudi*, *yabehas*, *dibigepilip*), owocu (*uman*, *belag*), banana (*gulokowis*, *ausibel*, *bishauwiyek*), yamu (*aubit*). Po zjedzeniu jednego z ww. pokarmów mężczyzna musi natychmiast poddać się oczyszczeniu przez nacięcie żołądka członka (za: Mead 1970, s. 379-397).

⁶ Sadzi się tylko te dwie części, gdyż Arapesze są przekonani, że z części trzeciej nie urosną duże yamy. Jest to wpływ mitu mówiącego o tym, że gdy ludzie z okolic Yangoru ukradli tę część yamu, to yamy ich pozostały skarłowaciałe (mit ten omawiam dokładniej w 2 części artykułu).

⁷ *Pangul* – gałąź z palmy sagowej.

Zupę przygotowuje się w dużej drewnianej misie służącej specjalnie do tego celu. Mężczyźni, którzy sadzą yam, jedzą ją z misek zrobionych z łupin orzecha kokosowego. Po zjedzeniu tej zupy gospodarz obdziela pomocników tytoniem, betelem i *daką*. Następnie wszyscy siadają i zaczynają się długie rozmowy, których tematyka obraca się wokół yamu.

Wtedy też gospodarz sadzący yam prosi wodza, aby poświęcił yamy i „wylał” na nie swojego ducha i duchy przodków. Wódz najpierw zwraca się do Iluhine, którego zadaniem jest opieka nad człowiekiem⁸, mówiąc:

O Iluhine, miej w swojej opiece te yamy.
Chroń je przed złym człowiekiem.
Spraw, by on nie przyszedł i nie zniszczył ich.
Uczyń, Iluhine, by te yamy urosły duże i proste.
Ześlij swego ducha Becoma⁹.
Niech strzeże yamów i ogrodu.

Wódz dmucha przy tym w bambusową rurkę, tę samą, którą yam Kubaningili posiadał w swojej torebce i w której znajdują się magiczne środki mające zapewnić wzrost tej roślinie¹⁰.

Po inwokacji do Iluhine następuje inwokacja do duchów przodków. Jako duchy opiekuńcze są one proszone o wstawiennictwo i pomoc:

Nie odwracajcie się od nas.
Pomóżcie nam.
Inni chcą nas poniżyć.
Sprawcie więc, by nasze yamy były jak największe.
Byśmy to właśnie my zwyciężyli”.

Po tych inwokacjach następuje przygotowanie specjalnej wody, której zadaniem będzie pomóc yamowi. Do tego celu zostaje użyta woda przyniesiona z rzeki Widuh¹¹, w specjalnym naczyniu, zwanym *udup*, z tego dokładnie miejsca, gdzie mityczny yam chodził załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne. Do wody dodaje się mieszaninę ziemi i prochu pochodzącego ze zmielonych kości nóg lub rąk (*salikiń*)¹². Dawniej dodawano jeszcze tłuszcz pochodzący z części brzusznej. Dziś jednak jest on prawie nieosiągalny¹³.

⁸ Arapesze wierzą w Najwyższą Istotę, zwaną Iluhine, czyli Istotę z Wysokości. Jest to Istota rodzaju męskiego, byt, którego nie można bliżej określić. Jest on niewidzialny. Ludzie nigdy go nie słyszą, nie wiedzą niczego o miejscu jego pobytu. Wszystko, co istnieje, jest dziełem Iluhine. On jest dobry, ale karze np. za morderstwo.

⁹ Becom – duch Iluhine. Przybiera on postać jastrzębia. Jego zadaniem jest pośrednictwo między Iluhine i ludźmi.

¹⁰ Kubaningili – yam, który przebywał na ziemi. Mowa o nim dokładniej w cz. 2.

¹¹ Rzeka Widuh znajduje się niedaleko wioski Chologun.

¹² *Salikiń* – kości nóg lub rąk nietrudno zdobyć, gdyż zazwyczaj pochodzą one od bliskich zmarłych, których ciała chowa się przy domu. Kiedy ciała ulegną rozkładowi, wydobywa się kości z ziemi i przechowuje w domu mieszkalnym lub w domu duchów.

¹³ Tłuszcz ten (*manumin*) można było dawniej nabyć od wodzów wrogich wiosek. Musiał on bowiem pochodzić jedynie z ciała wrogów. *Manumin* przechowuje się w bambusowej rurce umieszczonej wysoko nad ogniskiem w domu mieszkalnym. Uwędzony tłuszcz dobrze się

W niektórych miejscowościach regionu Arapesz, np. w okolicach Mui, kości kładzie się w ogrodzie blisko yamu, tak aby spływająca po nich woda zabrała znajdujące się w nich moce i spływając na yam przeniosła je, przez co uzyska on moc i prężność¹⁴.

Do wymienionej mieszanki dodaje się pewne rośliny, które mają uczynić yamy „gorącymi”, co z kolei ma im zapewnić szybki wzrost. Do tej mieszanki dodaje się pył zeskrobany z kamieni *masalaja*. Każdy wódz ma swojego *masalaja*¹⁵.

Gdy mieszanka jest gotowa, wódz bierze gałąź z pachnącego krzewu *woibin* i umocniwszy ją w magicznej wodzie skrapia nią ogród i yamy. Po tej czynności mężczyźni przystępują do sadzenia yamów. Do przygotowanych uprzednio dołów (*niuang*) wkłada się sadzonki. Doły przygotowuje się przy użyciu zastrzonego drąga (*natem*). Coraz częściej jednak używa się szpadli. Po posadzeniu yamów mężczyźni żują betel, a wieczorem jedzą zupę z *mami*. Nie można jednak żuć samego betelu. Dodaje się doń w tym czasie magiczne zioła o nazwie *ni 'ni*. Nie wolno jednak używać *kambangu*, ponieważ czyni on kości kruchymi (Mead 1970, s. 414). Wtedy też wódz oznajmia sadzącemu, aby postarał się o świnię (dziką lub domową)¹⁶.

Po upływie ok. 2 tygodni, kiedy kiełki yamu ukażą się na powierzchni ziemi, wódz wzywa wszystkich ponownie do ogrodu (zarówno przyjaciół, jak i wrogów). Przygotowuje on znowu „specjalną wodę”, której właściwości i przeznaczenie będą jednak inne aniżeli poprzednio. Woda pochodzi również z rzeki Widuh. Miesza się ją z sokiem z orzecha kokosowego. Ludzie wierzą, że płyn znajdujący się w tym orzechu powstał z niczego, nikt go do wewnątrz nie nalał, człowiek nie był w stanie tego uczynić, uczynił to Iluhine. Przez użycie tej wody wódz chce sprawić, by Iluhine podobnie uczynił z yamem, którego wzrost nie zależy od człowieka i jego sił. Do wody dodaje się także soki z roślin: *alibañ*, *atum*, *niumbut*, farbę *yous*, *lisu*, *uanyal*, *nibu*, *namo*, *dishu*, *washeh*, *mal* oraz liście z drzewa *wabu* (Mead 1970, s. 362-369). Cała mieszanka zwana jest *bilkuitebal*. Ma ona za zadanie uczynić yamy grubymi.

Następnie wszyscy uczestnicy ceremonii przechodzą kolejno koło naczynia z *bilkuitebal* i zapewniają gospodarza o wzajemnej przyjaźni, o tym, że nie ma wśród nich nienawiści i dlatego z całego serca wzajemnie sobie życzą, aby yamy u każdego z nich urosły wielkie i szczególnie długie i by pokonały wszystkie yamy u wrogich plemion. Po tych zapewnieniach każdy z nich

przechowuje. Zadaniem *manumin* jest nadanie yamowi siły ducha, jaką posiadał zmarły wróg. Za tłuszcz ten płaci się bardzo dużo, dlatego jego użycie nie zawsze jest obecnie możliwe. Zapłatą jest tradycyjny środek płatniczy – pierścienie.

¹⁴ Mui – miejscowość położona ok. 60 km od Ulupu, miejsca moich badań.

¹⁵ Por. przyp. 2. Każdy *masalai* ma własne imię; np. *masalai* mojego informatora Baltoku nosiło imię Tamban.

¹⁶ Świnia potrzebna będzie do złożenia ofiary Iluhine, który ześle swego ducha Becom w postaci jastrzębia, aby zaakceptował kawałek mięsa jako ofiarę za pomoc.

podchodzi do *bilkuitebal* i dmucha w nią¹⁷. Następnie polewa się tą wodą liście i łodygi yamu. Po skończonych ceremoniach wszyscy wracają do wioski na posiłek, żucie betelu, palenie tytoniu, no i rozmowy.

Gospodarz sadzący yamy nie może teraz chodzić do ogrodu, dopóki nie przygotuje mięsa wieprzowego i orzechów kokosowych. Po zdobyciu mięsa kraje on kawałek i zanosi do ogrodu. Czynność ta nazywa się *citaliciagen*. Przynosząc mięso do ogrodu wiesza je na szafasie. Aktem tym chce podkreślić, że uznaje Iluhine za opiekuna swoich yamów. Jeśli by przyszedł do ogrodu z pustymi rękoma, wtedy Iluhine wraz z duchami przodków odwróci się do niego plecami mówiąc:

Dlaczego przychodzisz do nas z pustymi rękoma?
Myśmy udzieli ci pomocy, gdy o nią prosiłeś,
a ty nie dajesz nam za to zapłaty?

Gospodarz bojąc się zemsty, w wyniku której yamy urosłyby karłowate i z wieloma odnogami, przynosi kawałek mięsa i wiesza go w ogrodzie. Potem czeka aż Becom pod postacią jastrzębia porwie to mięso. Jeśli tak się stanie, oznacza to, że Iluhine akceptuje ofiarę i zobowiązuje się do dalszej opieki nad ogrodem i yamami. Gospodarzowi chodzi też o usatysfakcjonowanie duchów przodków, ponieważ poprzednio wzywał ich pomocy. Duchy przodków są mocno powiązane z duchami yamów, te zaś, gdy poczują się zlekceważone, mogą odejść na zawsze. Duchy przodków pomagają nie tylko we wzroście roślin, ale strzegą ich, gdy przebywają w „domu yamu”. Wtedy to umieszczane są w tym „domu” kości przodków lub maski, a gospodarz tak oto prosi duchy o pomoc:

Wy zostańcie tutaj.
Patrzcie wszędzie.
Jeżeli dostrzeżecie yamy,
przynieście je tutaj.
Ja zaś będę je sadził i zbierał.
Wy mi pomóżcie.
Pilnujcie ich.

Kawałek mięsa jest więc również ofiarą dla duchów przodków, zapłatą za okazaną pomoc. Po dokonaniu tych czynności gospodarz jest pewien, że jego yamy urosną bardzo duże i że dzięki temu odniesie zwycięstwo nad swoim wrogiem.

Okres wegetacji w dużej mierze zależy od pogody, szczególnie od ilości opadów. Dlatego dużą rolę odgrywają zaklinacze deszczu¹⁸.

¹⁷ Najpierw podchodzą wodzowie, a potem inni – wedle społecznego znaczenia. Nachylają się nad *bilkuitebal* mówiąc coś do siebie, zazwyczaj bardzo cicho, a potem dmuchają na wodę. Czynność ta symbolizuje wlanie własnego ducha do *bilkuitebal* i nadanie mu własnej mocy.

¹⁸ Zaklinanie deszczu odbywa się przy użyciu bębna sygnałowego *garamutu*. Moc tę (mana) mają tylko niektórzy wodzowie.

Wzrost yamu uzależniony jest też od tzw. świętych kamieni, które są kamieniami płodności. Mają one różne rozmiary i kształty. Zazwyczaj ulokowane są na placu zebrzań. Na środku tego placu leży duży kamień (zwykle koloru białego), otoczony łupinami orzecha kokosowego. Gdy w wiosce znajduje się dom duchów, to kamień ten umieszcza się po jego lewej stronie¹⁹. Główny kamień ma swoje imię. Jest ono uzależnione od wioski i jej wodza, nadającego te imiona. Często główny kamień z imieniem otoczony jest przez małe kamienie, które już nie mają imion. Kamienie te otoczone są krzewami i ogrodzone gałęziami. Na oznaczenie dużego kamienia używa się słowa *ulma*²⁰. Idąc sadzić yam mężczyźni przechodzą w pobliżu tego kamienia i zwracają się do niego w formie prośby:

Chcemy posadzić yamy, nie chcemy jednak,
by wyrosły krzywe, dlatego chodźcie z nami.

Kamienie te zazwyczaj przynoszone są z rzeki²¹.

Opodal kamieni zwykle sadzi się dzikie taro. W czasie sadzenia lub wzrastania yamu kobieta nie może przestąpić świętego kamienia ani też zbliżyć się do niego. Tylko sadzący yam mają prawo siedzieć w pobliżu kamienia płodności.

Po tych pracach i trudach sadzących czeka największa radość, jaką jest prezentacja yamu – symbolu męskości i przedmiotu dumy gospodarza.

3. UROCZYSTOŚCI DOŻYNKOWE

Gdy yam powoli wzrasta, mężczyzna raz po raz idzie do ogrodu i sprawdza, jaki postęp uczynił yam, kiedy będzie można oznajmić innym, że nastąpił czas wykopków, kiedy będzie można zaprosić innych, aby przyszedli i stwierdzili rozmiary yamu. Kiedy gospodarz uzna, że yam dojrzał, wraca do wioski, bierze z sobą zaangażowanych mężczyzn i udaje się z nimi do ogrodu. Powoli odkopują oni rośliny (kolejno każdy mężczyzna) i jeśli yam jest duży – wydają okrzyk radości. Wówczas gospodarz mierzy yam trzcina, zaznaczając na niej wymiary rośliny. W ten sposób mierzy każdy yam (do każdego używa oddzielnej trzciny). Następnie „miary” te niesie uroczyście do wioski. Teraz z niecierpliwością oczekuje się na „miary” od innych gospodarzy, aby stwierdzić, który z yamów jest największy i który gospodarz wygrał rywalizację. „Miary” przymocowuje się do specjalnego rusztowania (w zależności od ich rozmiarów). Formują się wtedy dwa obozy: zwycięzców i zwyciężo-

¹⁹ Lewa strona, jeśli jest się zwróconym twarzą w stronę domu duchów.

²⁰ *Ulma* – słowo używane na oznaczenie każdego świętego kamienia. Przy inkwacjach nie używa się zazwyczaj imienia danego kamienia.

²¹ Nasuwa się pytanie, dlaczego używane są właśnie te, a nie inne kamienie? Otóż, według przekazów przodków, jeden z nich zobaczył te kamienie we śnie. Pokazał mu je sam Iluhine. Podczas snu widział on, jak *masalaje* wstępowały w kamienie. W wiosce kamienie te wystawione są na otwartą przestrzeń, aby poddane były działaniom księżycy i przez to nabierały siły.

nych. Nie ma jednak przy tym nienawiści lub zazdrości. Yamy zaś wykopane czekają w ogrodzie na przystrojenie i uroczyste przeniesienie do wioski. To jednak nie nastąpi tak szybko.

W wiosce zaczynają się teraz śpiewy, które rozbrzmiewają każdego wieczoru i tak będzie przez cały tydzień, a nieraz dłużej. Jest to uzależnione od przebiegu wszystkich przygotowań do dożynek. Śpiewy może zakłócić np. śmierć wodza (w jęz. pidgin ← *bigmena*) lub właściciela yamu. W takim przypadku dożynki również zostają przerwane, a yamy przekazuje się innym wioskom bez żadnej uroczystości²².

Jeżeli przygotowania przebiegają pomyślnie, w wiosce wszyscy krzątają się w napięciu, bo każdy chce wypaść jak najlepiej. Każdy chce pokonać swego wroga przez zaskoczenie²³. Na placu zebrani wznosi się szalas, w którym zostaną wystawione yamy. Każdego popołudnia zaangażowani mężczyźni zbierają się na placu i prowadzą rozmowy dotyczące nadchodzących dożynek. Na miejscu zebrani kładą orzechy kokosowe i gałęzie pachnącego krzewu *weibin*, kierując następnie swoje prośby do Iluhine. Proszą go o pomoc w zdobyciu świni. Potem rozbijają orzech kokosowy na połowy. Każdy mężczyzna podchodzi do orzecha i wznosi swoje prośby. Następnie wszyscy podchodzą do białego kamienia i do niego także zwracają się z prośbami. Chcą się w ten sposób przypomnieć Iluhine i duchom przodków i prosić ich jeszcze raz o pomoc. Inwokacja ta brzmi:

O Iluhine, spojrzij na nas.
Yamy nasze dzięki tobie urosły duże,
a teraz prosimy cię – bądź z nami,
bo teraz chcemy znaleźć świnię.
Spraw, że choć nie mamy wystarczająco pieniędzy,
to jednak ludzie sprzedający tę świnię
na to nie będą zważali.
Spraw, byśmy kupili tę świnię za te pieniądze,
które mamy przy sobie.

Po tych inwokacjach mężczyźni szykują swoje *bilum*²⁴ i pierścienie²⁵

²² Oddanie yamów nie zawsze jest mile widziane przez miejscową społeczność i bywa źródłem niezgody. Tak np. w 1979 r. w wiosce Ulupu zmarł jeden z *bigmenów* i wioska oddała swe yamy wiosce Ilipaim. ta zaś wystawiła je jako swoje we własnym szalasie i wręczyła je wiosce Aihegulim. Mieszkańcy tej wioski, po odkryciu tego faktu, czuli się obrażeni, że zostali pokonani przez obce yamy. Wiele przy tym było klótni.

²³ Do ostatniej chwili nie wiadomo, w jaki sposób dana wioska zwycięży wroga. Świnie i inne prezenty są dobrze ukryte i ujawnia się je dopiero podczas dożynek. Obecnie Arapesze uciekają się coraz częściej w tej rywalizacji do rzeczy przyniesionych przez Białych, takich jak piwo, ciastka lub krowy (było tak np. w 1978 r. w wiosce Ilipaim).

²⁴ *Bilum* – siatka, którą kobiety arapeskie robią ze sznurka powstałego z łyka drzewnego. Jest ona zazwyczaj koloru białego, który przeplatany jest czerwonym. Splot tworzy wzór o kształcie rąbków. *Bilum* noszone jest zarówno przez mężczyzn, jak przez kobiety. Mężczyźni noszą *bilum* małe i przechowują w nim betel, *dakę*, *kamhang* i tytoń. Kobiety zaś noszą w *bilum* dzieci i płody ziemne. Podczas uroczystości kobiety noszą *bilum* ozdobione muszlami.

²⁵ Pierścienie wyrabiane są z muszli mięczaków jadalnych. Tnie się je za pomocą bambusa. Proces cięcia trwa ok. miesiąca. Z poszczególnych muszli wycina się kilka pierścieni o różnej

i udają się w drogę na poszukiwanie świni. Dożynki yamu nie mogą się bowiem obyć bez świń, które gospodarze wręczają razem z yamem swoim wrogom. Udając się w drogę mężczyźni w pierwszej napotkanej rzece dokonują oczyszczenia siebie i swoich rzeczy, aby nic złego nie spotkało ich po drodze. Po przyjsciu nad rzekę biorą roślinę *mongidę* i kolczastą roślinę *mondehilne* i splatają je razem. Następnie dwóch mężczyzn trzyma ten wieniec, a pozostałych dwóch podaje pod nim swoje *bilum* z pierścieniami. Czynią to po to, aby wszystkie winy zostały zabrane, zatrzymane przez wieniec. Następnie mężczyźni zginiatają wieniec i rzucają do wody, aby woda zabierając go zabrała też wszystko co złe, co mogłoby stanąć na przeszkodzie w znalezieniu świni i zaszkodzić podczas dożynek. Odchodzą znad rzeki wielce uradowani²⁶. Teraz starają się dowiedzieć, gdzie można kupić świnię. Pytają o to napotkanych po drodze ludzi. Jeśli spotkają kogoś, kto zgodzi się sprzedać im świnię – udają się do jego wioski. Człowiek ten daje im do wypicia sok z orzechów kokosowych, gospodyni zaś szykuje supę składającą się z taro, yamu i *mami*. Kupujący idą do buszu, aby przygotować drąg i sznur do niesienia świni. Potem przystępują do kupna. Na liściu bananowym układają pierścienie i pieniądze²⁷. Pierwszy, największy pierścień przeznaczony jest na zapłatę za głowę świni (wartość pierścienia lub pieniędzy wynosi ok. 100 kina). Drugi pierścień lub 50 kina jest zapłatą za brzuch świni. Za dwie tylne nogi dają 2 pierścienie lub po 20 kina za jedną nogę. Następne 2 pierścienie są wynagrodzeniem za dwie przednie nogi lub płaci się po 10 kina za jedną nogę. Teraz właściciel świni naradza się ze współplemięncami i jeżeli dochodzą do wniosku, że zapłata jest zadowalająca – zgadza się na sprzedaż. Kupujący biorą wówczas świnię i niosą ją do domu. Sposób transportu zależy od rozmiarów zwierzęcia. Dużą świnię niesie się na noszach, małą zaś na drągu, zawieszoną nogami do góry. Aby kupić świnię Arapesze rozchodzą się po całym terenie należącym do tego plemienia²⁸.

wielkości. Po wycięciu poddawane są one szlifowaniu na kamieniach aż do zupełnej gładkości. Pierścienie mają zastosowanie jako pieniądze. Do dziś stosowane są przy kupnie żony, przy płaceniu za ducha zmarłego, kupowaniu świń, przy rekompensacie wypłacanej po zniszczeniach spowodowanych walkami plemiennymi lub pojedynczymi kłótniami. Pierścień dużych rozmiarów ma wartość ok. 200 kina (kina – nowogwinejska jednostka monetarna, wprowadzona w latach 1973-1975. Wyparła ona australijskiego dolara. Wartość jej przekracza wartość dolara australijskiego i kształtuje się jak 1:1,11; 1 kina = 100 toa). Pierścienie wyrabiane są wśród Arapeszów szczególnie w wioskach Yalehine, Yebomenu i Koboibis.

²⁶ Mieszkańcy wioski Chologun i Ilipem dokonują oczyszczenia w rzece Kulauru.

²⁷ Obecnie coraz częściej zamiast liścia bananowego używa się kocy lub kawałków materiału. Czyni się tak dlatego, że pierścienie bardzo łatwo się tłuką, a po pęknięciu nie mają żadnej wartości.

²⁸ Bardzo często mężczyźni z okolic Ulupu, by nabyć świnię udają się na wybrzeże w okolicy Dagua. Przywożą je stamtąd wynajętymi samochodami, a podczas drogi wykonują przepisane rytuałem śpiewy. Dość często razem ze świnią przywożą z Wewak kartony piwa.

W tym czasie w wiosce kupującego trwa okres wyczekiwania. Nikt nie może odezwać się źle do żony kupującego ani też uderzyć jej, gdyż podobny kłopot może spotkać kupującego. Drzwi w domu kupującego muszą być otwarte, ponieważ ich zamknięcie może spowodować, że kupujący zostanie wszędzie zamknięte drzwi. Zarówno żona, jak i najbliższa rodzina nie pracują i nie myją się. Tak trwają w oczekiwaniu na dźwięk *garamutu* (bębna sygnałowego), który obwieści im wiadomość, że świnia została szczęśliwie nabyta i poszukiwania zakończone. Kiedy wszystkie formalności związane z kupnem zostaną dopełnione, wówczas ten, który zakupił świnie, wysyła za pomocą *garamutu* następującą wiadomość:

Świnia została zakupiona.
Niedługo przyjdziemy.
Przygotujcie siebie i wioskę.

Żona zaraz po otrzymaniu tej wiadomości idzie się obmyć, następnie zakłada odświętny strój, a na piersi zawiesza największy pierścień, jaki posiadają w domu, ciesząc się w ten sposób z sukcesu męża.

Ci, którzy kupili świnie, niosą ją do wioski. Kiedy podejść już blisko, najczęściej do sąsiedniej wsi, uderzają w trzy bębny sygnałowe, aby ludzie z ich wioski przyszedli i pomogli w niesieniu świni, biorąc w ten sposób udział w ich radości²⁹. Zauważywszy nadchodzących pomocników, niosący świnie śpiewają. Śpiewając oznajmniają imię kupionej świni, określają, jaka jest duża, jak trudno ją było kupić i jaka była droga³⁰. Potem śpiewy kieruje się ku przyszlemu odbiorcy świni. Jest to pewnego rodzaju pieśń dumy, a zarazem drwina z „przeciwników”³¹.

²⁹ W każdej wiosce, na centralnym miejscu pod dachem znajdują się bębny sygnałowe. Są różnej wielkości. W największy bęben uderza osoba najwyższa rangą (ona też uderza pierwsza). Pierwszemu bębnowi wtórnie rytmicznie drugi i trzeci.

³⁰ Każda świnia w wiosce ma swoje imię. Często można słyszeć nawoływania gospodyni, która woła świnie po imieniu do jedzenia.

³¹ System partnerstwa zwany *buayin* polega na tym, że zgrupowanie kilku młodych chłopców z jednej wsi dostaje przydzielonych partnerów z drugiej wioski i pozostają oni na całe życie partnerami wymiany. Partnerzy zobowiązani są do wzajemnych świadczeń materialnych, do wymiany prezentów, przy czym świadczenia te są często wymuszane przez odpowiednie, nawet obraźliwe, prowokowania partnera, by skłonić go do ofiarowania prezentu lub urządzenia przyjęcia. *Buayin*, do którego obowiązków należy prowokowanie swojego partnera, czyni to np. w ten sposób: w obecności swojego partnera pyta innych ludzi, czy prawdą jest, że partner ów nie ma świń, nie ma yamów ani szczęścia w polowaniu, że nigdy nic nie daje ani nie urządza uroczystości? Czy on wyszedł z łona matki głową czy nogami (wyjście głową jest oznaką normalności). Przy wymianie każdy kawałek mięsa lub yamu liczony jest uważnie, bo musi być zwrócony przy nadarzającej się okazji. Jednak, co dziwne, dający szykuje duży kosz pełen jedzenia i przekazuje swojej żonie, ta zaś wręcza go żonie partnera męża. Czyni to tak, by nikt oprócz męża nie wiedział o tym. To nie musi być zwrócone. Jak ofiarność jest czymś oczekiwanym wśród Arapeszów, tak zaniedbywanie jej przez partnerów jest przyjęte jako coś normalnego. Ta trudna rola bycia partnerem przechodzi z ojca na syna. Partnerów wybiera się często z wioski, które miały zwyczaj prowadzenia ze sobą walk.

Popatrzcie na nasze świnie,
 Popatrzcie na nasze yamy.
 Wy nas nie pokonacie.
 Nie dacie rady nas zwyciężyć.

Gdy świnia jest jeszcze w drodze, kobiety w wiosce trzymając łodygi dzikiego taro tańczą i śpiewają, kierując swoje śpiewy do niesionej przez mężczyzn świni. Kiedy świnia wnoszona jest do wioski, pozostali mężczyźni tańczą w rytm bębnow. Kobiety natomiast przynoszą jedzenie, które przygotowały, by w ten sposób wynagrodzić trud niosącym świnie. Następnie ten, dla którego świnia jest przeznaczona, przychodzi i uderza ją łodygą dzikiego taro, a potem posypując ją *kambangiem* mówi: „Mogę tę świnie wziąć i zjeść”.

Z tego oświadczenia gospodarz bardzo się cieszy, gdyż oznacza ono, że zadowolili partnera oraz, że na drugi rok dostanie w rewanżu świnie mniej więcej takich samych rozmiarów³².

Kiedy wszystko jest gotowe do dożynek (*abullu*), mieszkańcy stroją dom (*szumel*), w którym zostaną złożone yamy, a następnie w ogrodzie przygotowują yamy malując je i strojąc, by takie nieść na dożynki do wioski. Od góry yamy malowane są inaczej (*melip*), inne też są malowidła w dolnej części (*malat*). Używa się raczej jasnych farb, np. żółtej, czerwonej. Tylko „twarz” yamu malowana jest kolorem czarnym. Po skończonym malowaniu yamy przystrojane są w maski. Teraz następuje segregacja yamów na yamy duże (*aiyegehu*) i małe (*atumwi*). Charakteryzacja dużych yamów ma je upodobnić do mężczyzn, a yamy mniej okazałe i z większą liczbą odnóg mają wyobrażać kobiety. Gdy charakteryzacja yamów dobiegnie końca, przynosi się je do wioski, gdzie wita je żona gospodarza, przystrojona w największy pierścień – znak dumy i radości. Mówi przy tym:

Ponieśliśmy z mężem wiele ofiar,
 ale ofiary te nam się opłaciły,
 bo yamy urosły nam bardzo duże.

Następnie wzywają śpiewem swoich wrogów, aby przyszli na określony dzień i wzięli udział w dożynkach. Daje się też znać wszystkim okolicznym mieszkańcom o nadchodzącym święcie, aby przyszli jako obserwatorzy.

W wiosce zaś trwają śpiewy połączone z tańcami (*ulahin* – śpiew, *ahu* – taniec). Jak większość pieśni arapeckich, tak i pieśń dożynkowa (*abullu*) opiewa śmierć jakiegoś bohatera. A oto jeden z przykładów typowej pieśni arapejskiej, jaką wykonuje się m. in. na dożynkach (za: Mead 1970, s. 434):

³² Każda świnia zostaje dokładnie zmierzona. Jedna miara jest brana z obwodu brzucha, druga – z tułowia. Miary te przechowywane są w wiosce w domu zebrani lub w domu poszczególnych gospodarzy. Podczas dożynek dany gospodarz wymienia, ile świń oddał i jakich były rozmiarów. Najbardziej liczą się te świnie, które musiano nieść na noszach. Wymienia się też świnie, które gospodarz dał bratu lub komuś bliskiemu (nie partnerowi). Gospodarz liczy je publicznie, a przy każdej wymienionej świni wbija cienki patyk w ziemię. Po skończonej rozmowie każdy może przyjść i sprawdzić prawdziwość słów gospodarza.

Przyjdź i spojrzij na niego!
 Kto swe trucizny wypróbował na nim?
 Czyżże urok jego uroczył?
 Dlaczego on drży?
 To Yebulo go zabił.
 Połóż go, połóż go prosto!
 My go podniesiemy i wyprostujemy.
 Podniesiemy go schodząc do Seunika.
 Podniesiemy go wspinając się do Meniwakina³³.

Każdy *bigmen* ma swoją pieśń rodową, którą prezentuje podczas ceremonii dożynek. Śpiewy te połączone są z tańcami. Tańce rozpoczyna zazwyczaj taniec z *garamutami*. W rytm trzech *garamutów* mężczyźni śpiewają i wszyscy tańczą. Po tym tańcu następuje zwykle taniec z długim drągiem trzymanym i podnoszonym rytmicznie przez głównego wykonawcę pieśni. Pozostali wykonawcy trzymają w tym czasie dzidy, czyniąc nimi podobne ruchy. Kolejnym rodzajem tańca bywa zazwyczaj taniec z fletami *buan*³⁴ i bębnami rytmicznymi *kundu*. Taniec ten rozpoczyna trzech mężczyzn, z których jeden będzie przewodził pieśni. Podczas tańca wszyscy trzej trzymają się za ramiona (pierwszy i trzeci trzymają tancerza środkowego). Środkowy tancerz trzyma *kundu* i flet, boczni zaś – tylko flety. Poruszają się rytmicznymi skokami w linii krzywej, skacząc raz w lewą, raz w prawą stronę i przemierzając w ten sposób plac zebranych wokół. Za nimi podążają pozostali mężczyźni, a po nich kobiety, które – również zgrupowane po trzy – tańczą z boku, zazwyczaj jeden krok w przód i jeden w tył. Taniec zaczyna się z lewej strony placu zebranych. W podskokach tancerze kilkakrotnie przemierzają plac. Potem następuje zamiana śpiewających. Kobiety w czasie śpiewu stanowią rodzaj chóru, prześpiewując zawsze ostatnie zdanie, powtarzając je za solistą. Taniec z fletami wykonuje się jeszcze przez ok. tydzień po skończonych dożynkach. Taniec razem ze śpiewem określany jest słowem *cilib*.

Po przyniesieniu yamów do wioski wodzowie sprawdzają, jakich roślin jest więcej: małych czy dużych. Jeśli małych – wtedy wódz obiegając plac

³³ Seunik i Meniwakin to imiona masalai, koło których mieli przechodzić ci ludzie niosąc zmarłego.

³⁴ Potrójne flety *buan* są bardzo proste, zrobione z nieozdobionego bambusa. Mają ok. 1 m długości i 5 cm średnicy. Kolankowe przegrody – z wyjątkiem tej od strony ustnika – są usunięte z bambusowej tuby. W przegrodzie wycięty jest elipsoidalny otwór. Flet prowadzący nazywa się głową. Dwa pozostałe flety są fletami wtórującymi. W czasie gry na fletach potrójnych mogą być obecne osoby nieinicjowane, a nawet kobiety, ale muszą one odwrócić się plecami do instrumentów. Kobiety narażone są bowiem na niebezpieczeństwo ze strony *tambaranu* i muszą słuchać jego głosu z tyłu. Mężczyzna grający na flecie prowadzącym, który rozpoczyna każdą pieśń, trzyma go w lewej ręce. Prawa ręka w tym samym czasie uderza w *kundu* zawieszony na lewym ramieniu. Mężczyzna tańczy równocześnie podnosząc i opuszczając flet w zależności od rytmu melodii. Kiedy pieśń jego słabnie – wzmacnia się refren śpiewany przez większą grupę ludzi, by prowadzący mógł złapać oddech. Dzieje się tak do chwili, gdy prowadzący da znak, że przystępuje do końcowej fazy utworu.

zebrań zakrzyknie 6 razy. Natomiast gdy yamy wielkie będą większością – wódz wyda 7 okrzyków (Mead 1970, s. 433). Największe yamy (*bauges*) umieszcza się z boku i przywiązuje do pali, za nimi znajdują się kolejno yamy duże, które też zostają przymocowane w ten sam sposób, a następnie średnie, przyczepione do płotu (*nalib*) znajdującego się po przeciwnej stronie placu. Najmniejsze yamy ułożone są po 96 sztuk wokół drąga wbitego w ziemię (*lowat*). Układanie yamów nazywa się *bala'og bishulog*.

W określonym dniu ludzie z okolicznych wiosek nadchodzą, by wziąć udział w dożynkach. Po przyjeździe do wioski na plac zebrzań wszyscy siadają i czekają na oficjalne rozpoczęcie uroczystości. Ostatnią grupą, która przybędzie na dożynki, będzie grupa partnerów³⁵. Wczesnym rankiem jeszcze raz zostają oni powiadomieni o nadchodzących dożynkach za pomocą *garamutu* i zazwyczaj w ten sam sposób przesyłają odpowiedź, że już wyruszają. Do poszczególnych wiosek dołączają się wioski zaprzyjaźnione i tak powstają podczas dożynek dwa obozy, dwie wielkie grupy partnerskie³⁶.

Widzowie, zazwyczaj kobiety i dzieci, siadają z boku jako obserwatorzy. Gospodarze grupują się na placu zebrzań. Natomiast przybyli partnerzy zgrupowani są w miejscu oddalonym ok. 200 m. Uroczyste otwarcie dożynek oznajmione zostanie przez wodza dającego znak za pomocą sygnału z muszli. Przed rozpoczęciem uroczystości każda rodzina biorąca udział w dożynkach przygotowuje odpowiednią ilość jedzenia dla przybyszów. Kładą oni kupkami orzechy kokosowe, betel wraz z *daką* oraz pieczone lub gotowane *mami*. Po rozpoczęciu dożynek każda grupa rozdziela przygotowane przez siebie jedzenie swoim partnerom, wywołując przy tym imię wodza, który otrzymując je dzieli pomiędzy swoich. Partnerzy są jeszcze poza placem zebrzań. W tym czasie u wejścia na plac zostaje położona łodyga dzikiego taro tak, aby wrogowie musieli przez nią przeskakiwać dostając się na plac zebrzań. Nadchodzą oni gęsiego trzymając w rękach włócznie, przeskakują dzikie taro i grupują się na placu. Wtedy zaczynają się przemowy, po których następuje prezentacja yamów. Przybysze uważnie oglądają yamy i kiedy któryś im się podoba, na znak akceptacji posypują go *kambangiem*. Wydają przy tym okrzyk radości o brzmieniu „uuuh!”. Z yamami zazwyczaj dostają świnie, betel lub tytoń. Uroczyste dzielenie rozpoczyna wódz.

Ludzie z wymienionych wiosek dzielą się na trzy grupy: 1 – *witenmein*, 2 – *maltenomu*, 3 – *beciage*. Pierwsza i trzecia grupa mają władzę wykonawczą (pierwsza jest jednak najważniejsza), druga jest grupą rozjemczą. Dzielenie yamów rozpoczyna grupa pierwsza, po niej kolejno następuje druga i trzecia. Kiedy yamy zostaną podzielone – przystępuje się do dzielenia mięsa i przy-

³⁵ Tak np. dla wioski Ilipeim partnerami byli ludzie z wioski Aihegulim, dla wioski Chologun zaś – ludzie z Yamel.

³⁶ Podczas dożynek przygotowującej je wiosce pomaga kilka innych wiosek, tej zaś, która przychodzi po odbiór darów, pomaga druga grupa wiosek. Ilipeim było wspierane przez Ulupu, Onialep i Yalehine, natomiast Aihegulim – przez Yebomnu i Koboibis.

gotowanego jedzenia. Pierwszy talerz przeznacza się dla Iluhine³⁷. Na talerzu tym znajduje się mięso, yam, betel oraz tytoń. Jest to oficjalna forma podziękowania dla Iluhine za pomoc. Na tym kończy się dzień. Przez następne dwa lub trzy dni ludzie będą się jeszcze schodzili, by uczestniczyć w radości gospodarzy i korzystać z ich gościnności. Codziennie wieczorem podawana będzie przez te dni zupa z *mami*.

Nie zawsze dożynki kończą się dobrze i w radosnym nastroju. Często dochodzi do kłótni przy dzieleniu yamów i świń. Ktoś został pominięty, ktoś inny dostał mniejszy yam niż się spodziewał czy też wymieniono go nie na pierwszym miejscu – to wszystko może spowodować długotrwałe kłótnie i dochodzenie: kto miał, a kto nie miał racji.

Po skończonych dożynkach gospodarz i jego żona poddają się ostatecznemu oczyszczeniu (*nimaili*) (Mead 1970, s. 436-438). Na dzień przed rozpoczęciem uroczystości gospodarz dożynek (*moenye*) musi przestrzegać tabu obejmującego palenie tytoniu, żucie betelu oraz dotykanie jedzenia rękoma. Po skończonej ceremonii dożynkowej zaś bierze ze sobą drugiego mężczyznę (wprowadzającego) oraz drągi, do których były umocowane yamy. Zabiera też najlepsze pierścienie i udaje się nad rzekę³⁸. Wprowadzający umieszcza duży pierścień, zwany *nuymali* lub *awhan*, określane też jako „węgorz”, pod drągiem mówiąc przy tym:

Pierścień nazywa się węgorzem,
ponieważ trudno go znaleźć w wodzie.
Ktoś musi go odnaleźć.

Następnie wprowadzający mężczyzna umieszcza w wodzie kilka pachnących ziół: *mailegil*, *mauto'a*, *hweduan*, *yaminahil*, *butas* i *who'iyas*. Gospodarz dostaje wówczas mały pierścień, którym ma oczyścić swoje usta po okresie tabu. Stojąc jeszcze nad brzegiem rzeki dostaje do wypicia przygotowaną przez wprowadzającego „oczyszczającą wodę”, a następnie myje nią swoje ciało, wcierając wodę liśćmi. Po skończonym obmyciu wchodzi do wody, wyciągając z niej duży pierścień. Następnie wręcza go wprowadzającemu, który teraz namaszcza jego ciało mieszaniną zrobioną z *yamiliili* i liści *aba'u* oraz farby *lahein*³⁹. Potem wszyscy idą do ogrodu niosąc ze sobą trochę „oczyszczającej wody” i pokrapiają nią drąg pozostały z dożynek⁴⁰. Po dokonaniu tej

³⁷ Z talerza przeznaczonego dla Iluhine mogą jeść tylko starcy, a gdy ich nie ma – to psy. Nigdy nie wolno dotknąć tego talerza młodym chłopcom, jeszcze przed inicjacją. Zazwyczaj jest on odnoszony i starzec siedzący gdzieś z boku zjada z niego.

³⁸ Mężczyzną pomocniczym, czyli wprowadzającym, jest zazwyczaj wódz; musi to być w każdym razie mężczyzna po inicjacji, biorący czynny udział w kultywacji yamu. Jest on kimś w rodzaju chrzestnego.

³⁹ Czynność tę wykonuje się, by zapewnić podobny zbiór yamu na rok następny.

⁴⁰ Chodzi tu o drąg, wokół którego umieszczone były yamy podczas dożynek. Zazwyczaj jest on przetrzymywany w domu lub w ogrodzie jako miara kopca.

czynności ręce gospodyni oczyszczone zostają językiem przez jednego z obecnych mężczyzn⁴¹.

Teraz wprowadzający przystępuje do zdjęcia tabu dotyczącego żucia betelu z gospodarza i jego żony. Betel z dodatkiem liści *naho'*, odnóg *tanum*, *mugaden* i *bibah* oraz żdźbłami *abo'osho'o* jest teraz ceremonialnie żuty.

Po zdjęciu tabu żucia betelu następuje zdjęcie tabu, które dotyczy jedzenia pewnych potraw. Wprowadzający pije w tym celu wodę zmieszaną z sokiem z kory *mauto'a*, a potem wodę *maliegil*.

Następnie uczestnicy tej ceremonii wręczają gospodarzowi swoje podarunki, np. mięso, talerze, *bilum* oraz naczynia do gotowania, a dostają w zamian *bilum* pełne yamów, aby zabrali ze sobą do domów i mieli do sadzenia na następny rok⁴². Wtedy też bracia żony gospodarza upominają się o swoje yamy⁴³.

Przez trzy lub cztery dni gospodarz i jego żona będą jeszcze przebywali w otoczeniu wprowadzającego i rodziny. Na koniec wprowadzający za wykonanie swojej czynności zostaje dodatkowo obdarowany pierścieniem. „Miara” największego yamu zostaje zaś umieszczona przed „domem yamu” należącym do gospodarza, który często podczas spotkań będzie ją pokazywał mówiąc:

Chodź zobacz moją *wiya*.
Weź ją i sprawdź, czy twoje yamy
będą w stanie przekroczyć znak *moich*.

Yamy przeznaczone do sadzenia w roku następnym przyniesione zostaną do „domu yamu”, gdzie będą przebywały pod uważną opieką duchów przodków. Wioska powoli zaczyna żyć nowym życiem. Jednak duch uroczystości pozostał. Powstały nowe grupy podczas dzielenia yamu, nowe twarze wyrosły w partnerstwie⁴⁴. Na nowo odżyła więź pomiędzy partnerskimi wioskami. Yam wniósł innego ducha w społeczeństwo poprzez oczyszczenia i tabu.

II. MITYCZNE I SPOŁECZNO-RELIGIJNE ASPEKTY OBRZĘDÓW AGRARNYCH

Jako roślina kultowa yam ma swoją mitologię. Tym różni się od innych bulw ziemnych, a ponieważ posiada też swojego ducha — zajmuje określone miejsce w hierarchii istot ponadziemskich. Ma własne powiązania z duchami przodków i dlatego pełni funkcję członka danej rodziny, często uważany jest

⁴¹ Nie chodzi tu o gospodarza ani wprowadzającego. Czynność tę wykonuje ktoś z rodziny gospodarza.

⁴² Mowa jest o małych yamach, które układa się w kopce po 96 sztuk.

⁴³ Wśród Arapeszów panuje zwyczaj kupowania żony. Płaci się za nią nie rodzicom, ale braciom matki lub żony. Zapłata nie jest jednorazowa. Bardzo często strona żony upomina się o jej uzupełnienie. Płaci się najczęściej po urodzeniu dziecka i podczas ważniejszych uroczystości.

⁴⁴ Podczas dożynek wprowadzeni zostają nowi partnerzy, którzy bardzo często zastępują starszych z rodziny. Zastępstwo możliwe jest tylko w linii prostej, tj. syn ojca lub brata. Warunkiem jest jednak przejście przez inicjację.

za dziecko gospodarza. Tak nakazują ludziom wierzenia, tak podaje im mitologia. Yam jest czymś świętym, a uprawa jego wymaga wielkiej pieczołowitości i wielu wyrzeczeń. Choć jest własnością konkretnej rodziny, rzutuje jednak na życie innych ludzi, tzn. spoza rodziny, a nawet spoza wioski. Wywiera wpływ na kształtowanie nowych układów wioskowych i plemiennych, integruje ludzi i jest źródłem bogatych tradycji folklorystycznych. Jeszcze większe jest oddziaływanie yamu na życie duchowe społeczności plemiennej, co m. in. przejawia się w licznych mitach poświęconych tej roślinie.

1. MITY O POCHODZENIU YAMU

Ludność należąca do plemienia Arapesz stanowi typ ludności osiadłej zajmującej się rolnictwem. Ponieważ członkowie tej grupy uważają, że nie ziemia do nich należy, ale oni należą do ziemi – daru swych przodków, ziemia jest więc dla nich czymś bardzo cennym (Mead 1963, s. 16). Była ona i jest, choć już nie tak często jak dawniej, powodem wielu wojen plemiennych⁴⁵. O randze ziemi świadczy fakt, że cała mitologia tutejszej ludności bazuje na tematyce rolniczej. W bogatym zbiorze mitów bardzo duże znaczenie mają mity o pochodzeniu yamu.

Dzieje yamu związane są z mityczną pramatką Aczakoik. Jej pierwotnym miejscem zamieszkania były okolice Dagua. Ma ona swoją historię, przemierzała bowiem ziemię, kiedy stwarzała wszystkie rzeczy z wyjątkiem człowieka. Miała dwóch synów. Jeden nazywał się Yalihein, a drugi Sumahoin. Żyli oni razem w okolicy Dagua. Pewnego razu Aczakoik poprosiła swych synów, aby przygotowali miejsce na ogród. Dzieci zdziwione tą prośbą zapytały:

Po co nam ogród?
Nie znamy niczego, co się w nim sadi!

Ona jednak odpowiedziała im:

Nie pytajcie za dużo,
tylko idźcie i oczyście to miejsce,
w którym pościślałam drzewa.

Poszli i zrobili o co ich prosiła. „Co zamierzasz posadzić w tym ogrodzie?” Zapytali ją. Ona odpowiedziała: „O to się nie martwcie. Posadzimy coś później”.

W tym czasie pojawiło się wiele czyraków na jej skórze, na całym ciele. Nie były to jednak rzeczywiste czyraki, ale taro, yam, *mami* oraz banany schowane pod jej skórą. Synowie nie widzieli jednak o tym. Myśleli, że były to prawdziwe czyraki. Wyjawszy te rośliny spod swej skóry Aczakoik włożyła je pod sterty zeschłej trawy. Potem powiedziała do synów: „Idźcie i zobaczcie, co położyłam pod stertami trawy”.

⁴⁵ Dziś instytucja nowo powołanych przez rząd sądów wioskowych stara się rozstrzygnąć sporne problemy przynależności ziemi drogą pokojową.

Oni poszli i znaleźli rośliny, przynieśli je do domu. Aczakoik przygotowała zupę. Zupę w tym czasie robiono z wiórów drzewnych, które zastępowały yam. Taką właśnie zupę przygotowała im Aczakoik, ale sama nie jadła jej tym razem. W nocy wzięła yam i ugotowała go dla siebie. Warzywa i owoce, które Aczakoik stworzyła dla nich, a które oni przynieśli do domu, zaczęły kiełkować. Wtedy wzięli je i zasadzili w ogrodzie, który uprzednio przygotowali. Kiedy warzywa wyrosły, Aczakoik wzięła część z nich i rzekła swojemu mężowi:

Ty tu zostań w Dagua.
Ja zaś z synami udam się w drogę.
Chcę bowiem zobaczyć,
jak wyglądają góry z drugiej strony.

Wzięła więc niektóre płody ziemne oraz owoce i poszła w drogę. Wędrowała wraz z synami przez kilka dni, aż wreszcie doszli w okolice Duningi-Kairiru⁴⁶. Aczakoik posiadała zdolności zmieniania się w kazuara⁴⁷. W Duningi-Kairiru, w małym miejscu zwanym Gulmagen, posadziła Aczakoik drzewa⁴⁸, a wieczorem — kiedy jej synowie udali się na spoczynek — zmieniła się w kazuara i zaczęła tańczyć. Kiedy po jakimś czasie, odczuwając zmęczenie, chciała się napić wody ze strumyka zauważyła, że woda jest brudna; wydrążyła więc trochę dalej pazurem otwór, z którego wypłynęła czysta woda. Miejsce to nazywa się Masiengu. Rankiem wzięła swoich synów i zaprowadziła ich na to miejsce, a oni napili się wody i w niej się umyli. Pewnego dnia Aczakoik poszła, aby wykąpać się w sadzawce. Zdjąwszy swe pióra weszła do wody. W tym czasie Yalihoin porwał pióra leżące w zaroślach i uciekł, a potem schował je pod dachem w bambusie. Teraz już matka nie mogła zmienić się w kazuara. Przez cały czas musiała pozostawać pod postacią kobiety. Pewnego dnia Sumahoin był z matką w domu i powiedział do niej:

Daj mi dobrego jedzenia,
ja w zamian dam ci coś,
co Yalihoin schował przed tobą.

Aczakoik przygotowała więc dobrej zupy dla niego, a kiedy zjadł — wziął bambus spod dachu i otworzył go. Bambus był pusty. Wziął więc następny i otworzywszy znalazł matczyne pióra. Kiedy Aczakoik spostrzegła to — była uszczęśliwiona. Wzięła pióra i w tym samym momencie zmieniła się w kazuara. Sumahoin próbował do niej mówić, ale ona wołała tylko, „uha, uha, uu, uu!”. Sumahoin przestraszył się nie na żarty i zaczął płakać. Zawołał: „Mamo, mamo, co się z tobą stało?” Ale kazuar uciekł w busz.

⁴⁶ Duningi-Kairiru — miejscowość położona ok. 5 godzin marszu od stacji misyjnej Ulupu, w kierunku wybrzeża. Uważana jest za kolebkę Arapeszów.

⁴⁷ Kazuar — święty ptak. Nawiązują do niego prawie wszystkie mity.

⁴⁸ Drzewa te rosną w Duningi-Kairiru. Nie występują w żadnym innym miejscu. Są dla Arapeszów pomnikami istnienia Aczakoik.

Yalihoin usłyszawszy, że jego brat płacze, szybko wrócił do domu. Sumahoin powiedział mu:

Utraciliśmy naszą matkę.
Dałem jej pióra, które schowałeś w bambusie pod dachem.
Ona je wzięła i zmieniawszy się w kazuara uciekła w busz.
Teraz nie mamy już matki.

I obaj zaczęli płakać. W tym czasie ich matka zmieniła się znów w kobietę i przyszedłszy do nich zapytała:

Dlaczego szlochacie?
Co się stało?

Oni odpowiedzieli:

Widzieliśmy kazuara,
Przestraszyliśmy się i dlatego zaczęliśmy płakać.

Ona śmiejąc się zapytała ich:

Dlaczego nie zabiliście go?
Nie chcielibyście zjeść mięsa z kazuara?
Ja chciałabym jeść je z wami, moi synowie.

W kilka dni później zasadziła trochę bananów i powiedziała swoim synom:

Zostańcie tutaj, a ja pójdę dalej.
Kiedy banany będą dojrzałe, zetrnijcie je.
Potem udajcie się za mną.
Gdyby jednak mnie ciągle nie było.
wtedy podążajcie w tym kierunku, co ja.
Zabierzcie ze sobą warzywa i banany.
Musicie je jednak przedtem ugotować.
Zabierzcie też flety i *kundu*.
Potem wejdźcie na górę Balub,
zakrzyknijcie na mnie, to przyjdę.

Kiedy banany były gotowe, bracia uczynili, jak im matka kazała, a potem udali się w kierunku góry Balup, niedaleko wioski Bonahitam. Miejsce to nazywa się Kegen-Balus. Przedtem, zanim matka ich opuściła, powiedziała do nich:

Weźcie tę żywność i idźcie na górę Balup.
Kiedy zobaczycie kazuara krocącego w pobliżu,
rzućcie mu trochę bananów i warzyw.
Jeśli kazuar zacznie jeść, to znaczy, że to jestem ja.

Wzięli ze sobą wszystko, co im matka kazała, i czekali na kazuara. Wspięli się na drzewo Almetal i uderzając w *kundu* oraz dmąc we flety, śpiewali i przywoływali matkę:

Mamo, mamo, gdzie jesteś?
To my, twoi synowie, czekamy na ciebie.
My, twoi synowie, płaczemy za tobą.

W pewnym momencie zobaczyli kazuara zbliżającego się w ich kierunku. Szybko rzucili mu trochę bananów i warzyw, ale kazuar ich nie ruszył. Następny kazuar, który tamtędy przechodził, uczynił tak samo. Dopiero trzeci kazuar, który zbliżył się do nich, zjadł wszystko, co mu podrzucili. Kiedy to zobaczyli, zawołali: „To ty jesteś naszą mamą!” Ona spojrzała w górę i zobaczyła ich. Rzekła: „Jeden z was niech zejdzie na dół i uda się zaraz ze mną”.

Bracia zaczęli się nawzajem wypychać. Sumahoin powiedział do Yalihoina: „Ty idź pierwszy”. Ale Yalihoin nie chciał iść. Po długiej sprzeczce Sumahoin skoczył na grzbiet kazuara, po czym ruszyli w drogę. Matka przeniosła go na swoim grzbiecie do wioski Onialep i zostawiła pod drzewem *pandanus*. Następnie udała się z powrotem do Bonahitam i przyniosła na swym grzbiecie Yalihoina. Kiedy wszyscy troje byli już razem, wyrzucili resztki bananów i warzyw, bo o to prosiła ich matka. Potem matka zaczęła załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne dookoła tego miejsca. Synowie zapytali:

Mamo, co robisz?
Dlaczego załatwiasz się tutaj dookoła?

Ona odpowiedziała:

Ja nie załatwiam się.
Ja stwarzam ogień.

Kiedy nastała noc, synowie zapadli w sen pod *pandanus*owym drzewem. W środku nocy obudzili się, ale nie mogli się poruszyć, spali bowiem pomiędzy dwoma *garamutami*, a dookoła było wiele nowych rzeczy, które stworzyła ich matka. Uczyniła ona dwa domy duchów, dwie włócznie, dwa *garamuty*, dwa *kundu*, dwa *bilum* i postarała się o dwie kobiety – Ilingian oraz Uluai. Stworzyła węże, ptaki, zasadziła również betel oraz palmy kokosowe. Uczyniła też wiele rzeźb w drewnie i nadała im imiona. Wszystkie rzeźby poukładała w środku domu duchów. Stworzyła też dwa duchy. Główny duch nazwany został Windu. Kiedy z rana synowie obudzili się, byli bardzo zdziwieni, widząc tak wiele wspaniałych rzeczy [...].

Pewnego dnia Aczakoik przywoławszy Sumahoina powiedziała:

Idź do potoku i złap tam kazuara,
który przyjdzie tam, by pić wodę.
Jeśli jednak kazuar podejdzie do wodospadu⁴⁹,
to pamiętaj, byś go nie zabijał.
Zostaw go tam, niech umrze.
Potem przykryj go trawą
i czekaj aż się rozłoży.
Gdy zostaną z niego białe kości,
przynieś je do domu, a następnie
ukryj je przez trzy miesiące,
a potem przyjdź i zobacz.

⁴⁹ Wodospad ten znajduje się między wioskami Onialep i Bugitu.

Sumahoin poszedł i zastawił pułapkę. Z rana matka udała się w tamtą stronę, naczynia na wodę złożyła na ziemi i przemieniwszy się w kazuara zbliżyła się w stronę jagód. Zbliżając się do nich złapała się w pułapkę, którą zastawił jej syn. Próbowwała się uwolnić. Szarpała, szarpała. Całą noc ponawiała wysiłki. Nad ranem zmarła. Syn czekał na nią przez sześć dni, ale matka nie wracała. Powiedział do siebie: „Moja matka skłamała, na pewno zamieniła się w kazuara i poszła jeść jagody, a tam złapała się w pułapkę i tak zginęła”.

Poszedł więc zaraz na to miejsce i znalazł ciało kazuara; głowa ptaka była już w rozkładzie. Wyjął ciało z pułapki i przykrył je gałęziami, po czym czekał trzy miesiące. Kiedy czas ten upłynął, zebrał kości do kosza i złożył je w domu. Kości te zakiełkowały, a wtedy posadził je w ogrodzie. Długie kości wyrosły na długie yamy (*abutting*), krótkie zaś – na krótkie yamy (*wowis*). Połowę z nich Sumahoin podarował swemu bratu.

A oto inny mit mówiący o powstaniu yamu (za: Mead 1970, s. 291-293):

Kobieta o imieniu Shokwek miała zdolności przemieniania się w kazuara. Ludzie w tym czasie nie znali jeszcze yamu. Kobieta miała trzech synów. Każdy z nich posiadał swój własny dom. Pewnego razu Shokwek stworzyła yamy i umieściła je w domach swego męża i swoich synów. Pozostałe yamy ugotowała razem z orzechami kokosowymi. Kiedy mężczyźni przybyli do domu, dała im to jedzenie mówiąc:

To co do tej pory jedliście, nie było prawdziwym pokarmem.
Weźcie i spróbujcie ten, który wam przygotowałam teraz.

Żaden z synów nie chciał jednak spróbować. W końcu najmłodszy uczynił to. Po skosztowaniu zakrzyknął z radością:

To jest wspaniałe jedzenie.
To, co do tej pory jedliśmy, było niczym.
To jest wyśmienite!

Każdy z nich próbował i wydawał te same okrzyki. Po nich zasiadł do jedzenia ojciec i jadł bez końca. Następnie matka nauczyła ich, jak mają uprawiać yam. Kiedy yamy dojrzały, wzięła farby koloru białego, czerwonego, pomarańczowego i żółtego i pomalowali razem yamy. I tak uczynili swoje dożynki.

Jeszcze inny mit pochodzi od ludzi z okolic Maprik⁵⁰: Pewnego razu kobieta poszła kąpać się do rzeki. Kiedy przebywała w wodzie, syn schował jej spódnice z trawy. Następnie poprosił matkę, aby mu ugotowała yam. Matka jednak nie chciała tego uczynić mówiąc: „Nie mogę ci tego ugotować, gdyż ojciec trzyma go, aby posadzić w ogrodzie”.

Chłopiec jednak nalegał, a kiedy nic nie pomagało – wykłamał matce, że ma jej spódnice. To wyraźnie poskutkowało. Matka ugotowała synowi yam, on natomiast oddał jej skradzioną spódnice. Gdy ojciec, po powrocie

⁵⁰ Maprik – miejscowość oddalona o ok. 25 km od Ulupu.

do domu, nie znalazł yamu – wygonił swoją żonę. Matka, opuszczając dom, rzekła do synów:

Jeżeli chcecie podążać za mną, to podążajcie.
Ja będę rozsypywała po drodze popiół,
znacząc w ten sposób drogę.

Chłopcy odnaleźli matkę za jedną z gór. Gdy spali, matka uczyniła dla nich domy duchów i stworzyła wszystko, co jest konieczne do życia. Rankiem, po przebudzeniu się, chłopcy byli zdumieni. Wtedy matka rzekła do nich:

To jest już teraz nasze miejsce.
Idźcie i przyprowadźcie tutaj ojca.

Ona w tym czasie zabiła 10 świń, ugotowała yam i kazała im to wszystko zjeść w domu duchów. Potem wysłała ich po wodę. Tam spotkali kąpiącego się kazuara, który brudził im wodę. Nie wiedząc, że kąpiącym się kazuarem była ich matka – zabili go. Na próżno później oczekiwali nadejścia matki. Podczas snu matka przysła do jednego z nich i rzekła mu:

Zabijając kazuara mnie zabiłeś,
nie zostawiaj mnie w buszu,
zabierz mnie do wioski.

Tak też syn uczynił. Przyniósł kazuara do wioski, a z jego serca wyrósł wspaniały yam. Jego dolna część (cieńsza) była czerwono-niebieska.

Podane mity o pochodzeniu yamu sprowadzają się do jednego – yamy powstały z człowieka. Stąd ich nadzwyczajne miejsce w zespole mitów.

Inna będzie wersja podana przez Baltoku z wioski Chologun⁵¹. Mit ten jest w jakimś sensie dalszym ciągiem mitu pierwszego, pokazując dalsze dzieje jednego z synów Aczakoik – Yalihoina. Przedstawiam go osobno ze względu na jego specyfikę oraz ze względu na to, że odnosi się on bezpośrednio do plemienia Arapesz. W tej formie przedstawiają go mieszkańcy tych okolic.

Yalihoin wraz z żoną żyli w miejscu Chowigun, leżącym niedaleko od wioski Chologun. Ludzie w tych okolicach nie znali jeszcze yamu. Dzikie taro nazywali yamem i tak się łudzili, a co więcej – dla niego też robili swoje „yamowe” dożynki.

Niedaleko od wioski i od domu, w miejscu zwanym Abutinetowom, Yalihoin wraz z żoną założyli ogród⁵². Posadzili w nim banany oraz trzcinę cukrową. Kiedy wszystko było dojrzałe zauważyli, że ktoś je nocą podkrada. Głowiąc się nad tym postanowili przyłapać złodzieja. Nie wiedzieli jednak, że złodziejem tym był najprawdziwszy yam. Mąż po namyśle rzekł do swej żony:

Ty zajmij się posiłkiem,
natomiast ja zaczaję się na złodzieja.

⁵¹ Baltoku – mieszkaniec wsi Chologun. Przyjmuje się tam, że wywodził się on w linii prostej od dwojga niebiańskich ludzi. Był on *bigmenem*. Zmarł w 1980 r.

⁵² Do dnia dzisiejszego mieszkańcy Chologun pokazują stojące jeszcze drzewo, z którego zszedł Kubaningili.

Jak powiedział, tak też uczynił. Zaczaił się na złodzieja w trzcinie cukrowej. Po niedługim czasie zobaczył, jak z palmy sagowej schodzi mały chłopiec. Sprytnie skoczył na trzcinę zwaną *mambu*, z niej na *pitpit* (inny rodzaj trzciny), a z niej na płot, którym był ogrodzony ogród. Miał na swej szyi małe *bilum* o nazwie *lcia*, które było bardzo czarne, a wewnątrz jego znajdowało się tzw. *mambu pen* – cienka rurka zawierająca cudowną mieszaninę. Gdy yam znalazł się w ogrodzie, zamierzył się, by skraść banany. Wtedy Yalihoin wyskoczył z ukrycia i schwycił małego złodzieja za rękę. Trzymając go zapytał:

Kim ty jesteś: człowiekiem,
czy też duchem?

Złapany na kradzieży yam tak mu odpowiedział:

Ja nie jestem złym duchem.
Ja jestem człowiekiem⁵³.
Mam na imię Kubaningili⁵⁴.
Miejscem mego pobytu jest drzewo Suhanangen⁵⁵.

Zabrał więc Yalihoin yama Kubaningili ze sobą do domu. On z nim i jego żoną pozostał, traktując ich jak swoich rodziców. Kiedy nadszedł wieczór rzekł Kubaningili do swego ojca:

Idź do szałasów zwanego domem yamu.
Przygotuj mi tam łóżko do spania.
Przyjdź nocą na to miejsce.
Zabierz ze sobą lucywo,
wtedy zobaczysz coś ciekawego.

Ojciec uczynił tak, jak mu przykazał syn. Kiedy nocą przestąpił próg szałasów zobaczył, że na łóżku leży długi yam, a z głowy jego wyrastają nowe pędy⁵⁶. Rankiem Kubaningili powiedział do swego ojca:

Ojcie, pokaż mi miejsce,
gdzie będę mógł się kąpać, oraz miejsce,
gdzie będę mógł załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne.

Yalihoin zabrał syna i zaprowadził go nad strumień płynący u stóp góry, na której leży wioska Chologun. Rzeka ta nosi nazwę Widuh, miejsce zaś, gdzie yam załatwiał swoje potrzeby fizjologiczne, nazywa się Dewegel. Po pokazaniu tych miejsc Yalihoin z synem wrócili do wioski.

⁵³ Podając fakty o yamie-człowieku przeplatał tu niekiedy dwie wersje mitu – jedną z Chologun (Baltoku), a drugą – z Ilpeim (Kenuogi).

⁵⁴ Według Kenuoga nazywał się on Amohu.

⁵⁵ Według Kenuoga drzewo to nazywało się Abyb.

⁵⁶ Według Kenuoga yam Amohu powiedział do swego ojca, aby przygotował ogród. Kiedy ogród był gotowy i tyczki wstawione do ziemi, wtedy yam pokazał swemu ojcu dużą ranę na głowie. Nie była to jednak zwykła rana, zaczęły z niej bowiem kiełkować pędy yamu. Syn kazał ojcu zerwać pędy i posadzić w ogrodzie. Po sześciu dniach syn i ojciec przybyli do ogrodu i stwierdzili, że wyrosły tam nowe yamy. A oto ich imiona: Mabotah, Kuedzał, Klpi, Amohu, Bolopunu, Iedzi, Smatap.

Pewnego razu w wiosce Nembenangu urządzono im dożynki, wieńczące zbiór yamu⁵⁷. Sproszono na nie ludzi z okolicznych wiosek, a m. in. zaproszono na nie Yalihoina wraz z rodziną. Udał się więc na nie Yalihoin, a za nim podążył Kubaningili. Kiedy przybyli do Nembenangu zobaczyli pięknie przystrojone yamy, znajdujące się na placu zebrania. Ojciec z synem oglądali je, aż Kubaningili przez nieuwagę zahaczył nogą o jeden z nich i złamał go. Było to powodem wielkiego gniewu mieszkańców wioski. Krzyczeli więc na ojca:

Bierzesz ze sobą dzieci, a one niszczą nam yamy.
Taki trud włożyliśmy, by je wyhodować.

Kiedy dożynki dobiegły końca, każdy z gości otrzymał w podarunku yam, by zabrać go ze sobą do domu. W drodze jednak Kubaningili powiedział do swego ojca:

To co oni tobie podarowali nie jest prawdziwym yamem.
Jest to tylko dziko rosnące taro.
Wyrzuć to, bo nie ma sensu nieść tego do wioski.

Yalihoin usłuchawszy syna tak też uczynił.

Wczesnym rankiem Kubaningili powiedział do swojej matki, by zrobiła nóż z bambusa i tym nożem obciąła mu włosy. Nóż ten nazywa się *dizać*. Po skończonych podstrzyżynach wysłała go matka z bambusem, aby przyniósł wody z rzeki. Syn tak też uczynił. Wracając z wodą Kubaningili usłyszał jak w domu ojciec współżył ze swoją żoną i nie chciał wejść. Na próżno matka wołała go kilka razy, on stał i nie chciał wejść do środka. Nic nie skutkowało. Kiedy jednak rozszłoszczona podbiegła do syna i chciała mu wyrwać z ręki bambus z wodą, on rzucił bambus na ziemię i uciekł. Udał się do miejscowości Ibija⁵⁸. Skoczył tam do rzeki i zniknął. Rzeka ta nazywa się Wapiningi. Pewnego razu jeden z mieszkańców tej wioski przyszedłszy nad rzekę zauważył rosnący na brzegu yam. Szybko postawił koło niego tyczkę, aby yam mógł się po niej wici. Kiedy yam dojrzał, ludzie z tej wioski wykopali go, a potem zrobili nosze i urządzili sobie dożynki. Nadali temu yamowi imię Amoh. Po skończonych dożynkach wioska Ibija przekazała

⁵⁷ Wioska Nembenangu usytuowana jest niedaleko wioski Ilpeim. W wiosce tej znajduje się też kamień *masalai* zwany Tabun, należący do Baltoku.

⁵⁸ Nieco odmienną wersję podaje Kenuog: Kiedy yam Amohu na polecenie matki poszedł nad rzekę, zaczerpnąwszy wody w bambus wrócił do domu. Tam zastał ojca współżyjącego z matką i nie chciał wejść. Nawoływania matki nie przyniosły skutku. Wówczas matka chciała uderzyć Amohu miotłą, ten jednak uciekł i wpadł do rzeki. W czasie snu objawił się ojcu i przekazał następujące polecenie: idź nad rzekę, zetnij bambus i wbij go koło sadzonki rosnącego tam yamu. Ojciec tak też uczynił. Kiedy yam dojrzał, ojciec wykopał go i rozpoczęły się wielkie dożynki. I tak mieszkańcy Chologun jako pierwsi mieli zarówno yam – człowieka, jak też yam – roślinę. Chologun przekazał go do Ulupu, Ulupu do Kombikum, Kombikum do Yenigo, Yenigo do Malemba, Malemba do Yamel – a Yamel do Ilpeim. I właśnie gdy yam wędrował z Ilpeim do Malabeim Tubon rozciął go na trzy części. Mieszkańcy Arapesz zabrali głowę, Abelamczycy zabrali tułów, a mieszkańcy Yangoru resztę. Stąd największe yamy mają plemiona Arapesz i Abelam.

ten yam wiosce Niamikum, ta zaś przekazała go wiosce Kambago, Kambago do Waigakum, Waigakum do Yenigo, Yenigo do Kombikum, Kombikum do Dżamy, a Dżama do Malabeim. Kiedy yam był blisko Malabeim, pewien chłopiec imieniem Tubon uknuł przeciw niemu spisek. Wziął kość kazuara, naostrzył ją na kamieniu Slech, następnie zaczął się na granicy miejsc Bekum i Trokum. Kiedy ludzie nadeszli z yamem, powiedział do nich: „Zatrzymajcie się, niechże i ja obejrzę ten wspaniały yam”.

Kiedy zatrzymali się i pokazali mu yam, wtedy on szybko przyskoczył i naostrzonym nożem z kości kazuara rozciął yam na trzy części: głowę, tułów i część dolną. Ludzie z Maprik zabrali głowę i odeszli, plemiona Arapesz i Abelam (zamieszkujące tereny misyjnej stacji Ulupu) zabrały tułów, a mieszkańcy Yangoru – część dolną. Stąd też najokazalsze yamy mają ludzie z okolic Maprik i Ulupu, natomiast yamy yangorskie rosną bardzo małe.

Jak widać z przytoczonych mitów, yam jest czymś niezwykle. Istnieją podobne legendy o jego powstaniu, jak o powstaniu ludzi. Z większości wierzeń wynika, że yam powstał z kości legendarnej pramatki Aczakoik. Dla Arapeszów kości to coś, co daje sprężystość i siłę, to coś trwałego, co nie podlega rozkładowi, to coś, przez co komunikują się z duchami przodków. Yam ma podobne znaczenie. Powstaje z kości – centrum siły, lub z serca – centrum życia. Według mitów yam został dany Arapeszom wraz ze sposobem jego uprawy. W najmniejszych szczegółach kultywacja yamu została im przekazana przez kogoś ponadziemskiego – dawcę życia.

Ostatni mit w jeszcze większym stopniu podkreśla niezwykłość yamu. Pokazuje nam yam w formie ludzkiej. Yam jako człowiek został dany ludziom. Jako taki ma swoje obowiązki i przywileje. To samo dotyczy jego gospodarza. Yam został dany człowiekowi na członka rodziny, stał się „dzieckiem” człowieka. Jak przy narodzeniu dziecka obowiązują pewne tabu, tak przy sadzeniu yamu jego „ojciec” zobowiązany jest do ich przestrzegania. Sadzenie i kultywacja yamu nie są czynnościami czysto fizycznymi. Ponieważ yam – podobnie jak człowiek – ma swego ducha, przeto jest bardzo wrażliwy na duchowy stan swego ojca. Jak już wspomniałem, nie może sadzić yamu ten, kto nie ma czystego sumienia.

W większości mitów yam powstał z kobiety, ale nie chce przebywać w świecie kobiecym. Obraca się tylko w świecie męskim.

Z mitów wynika, że istnieją dwa rodzaje yamów, że są też yamy, których uprawa nie łączy się z kultem. Tak np. Aczakoik stwarza yamy jeszcze w Dagua, ale nie wskazuje na to, by było to jakieś nadzwyczajne zjawisko. Stwarza je bowiem razem z bananami, z innymi owocami i warzywami. To samo w micie z okolic Maprik: nim został stworzony yam stanowiący obiekt kultu, ojciec rodziny miał już yam i znał jego uprawę. I dlatego istnieją do dziś yamy nie będące przedmiotem kultu, do których uprawy nie potrzeba zaangażowania ducha.

Jeszcze jedno trzeba stwierdzić – yam jest istotą wolną, może opuścić swego „ojca”, kiedy ten nie spełni pokładanych w nim nadziei.

2. SPOŁECZNE ASPEKTY OBRZĘDÓW AGRARNYCH

Uprawa yamu bardzo mocno rzutuje na życie społeczne regionu Arapesz. Już samo przygotowanie ogrodu pod yam nie należy do jednego człowieka. Jedną dziesiątą czasu spędzają Arapesze pomagając innym w pracy (Mead 1963, s. 22). Przygotowanie ogrodu angażuje większą liczbę ludzi, a co najważniejsze – włącza się do tej grupy niewtajemniczonych, ludzi młodych, i to zarówno chłopców, jak i dziewczęta. Proces sadzenia eliminuje grupę niewtajemniczonych, ale wprowadza i rozszerza grupę w innym kierunku. Po prostu yam staje się nie tylko sprawą danej wioski, problemem najbliższych, ale skupia wokół siebie ludzi z innych wiosek, często nawet tych, którzy uważani byli za nieprzyjaciół. To oni schodzą się razem z innymi do ogrodu, aby siłą swego ducha pomóc yamowi we wzroście, oni też zbierają się w wiosce sadzącego, by zasiąść do wspólnego posiłku, do wspólnego żucia betelu, do wspólnych opowiadań i śpiewów (Gardi 1970, s. 148, 161; Mead 1970, s. 433). Podczas dojrzewania yamu krąg ten znów się zawęża. Teraz gospodarz znów sam dogląda dojrzewające yamy, aby wzrastały prawidłowo. Kontakty społeczne jakby zanikają. Sytuacja taka nie trwa jednak długo. Już podczas wykopków skupia się wokół gospodarza grupa ludzi, którzy idą wraz z nim do ogrodu, by dzielić jego radość. Po wykopkach yam angażuje wszystkich mieszkańców wioski, nawet kobiety i najmłodszych. Codziennie prawie przez miesiąc będą gromadzili się wraz z ludźmi z okolicznych wiosek, aby wspólnie uczestniczyć w radości. Największa grupa ludzi weźmie udział w samych dożynkach.

Tak ogólnie zarysowuje się udział społeczeństwa w kultywacji yamu. Nie można jednak poprzestać na wyliczaniu grup wtajemniczonych i niewtajemniczonych i ich udziału w kultywacji. Yam jest również czynnikiem zmieniającym układy w rodzinie. Kobieta przy zamążpójściu przynosi ze sobą swoje yamy (Tuzin 1972, s. 235-236). Zarówno podczas sadzenia, jak i podczas zbiorów yamy są wyraźnie dzielone na dwie grupy: grupę należącą do męża oraz do żony. Czynione jest to także dlatego, że w przypadku rozpadu małżeństwa każda ze stron zabiera własne yamy. Posiadanie yamów czyni kobietę samowystarczalną (Tuzin 1972, s. 235)⁵⁹. Jeżeli rozwodzące się małżeństwo ma dzieci, to część yamów przechodzi na ich własność i zazwyczaj jest przez jakiś czas uprawiana przez kogoś trzeciego. Koniec podziału na yamy przynależne żonie i mężowi następuje wraz z zawarciem małżeństwa przez pierwsze dziecko. Odtąd bowiem rozwód nie jest brany pod uwagę, a śmierć jednego z członków rodziny nie jest czymś poważnie zmieniającym jej układ społeczny⁶⁰.

⁵⁹ Mając własne yamy, które można zdobyć tylko przez małżeństwo, kobieta staje się samodzielną. Odtąd, choć sama nie będzie mogła ich sadzić, lecz może kogoś delegować do tej czynności, zdobywa większe znaczenie w społeczeństwie.

⁶⁰ Rozwód w tym wypadku nie jest niczym groźnym. Yamy należą wówczas do najstarszego dziecka.

Uprawa yamu daje mężczyźnie wyższość nad jego żoną. Bardzo często w razie sporów będzie jej to dawał do zrozumienia mówiąc: „Ja zabijam kangury, pracuję w ogrodzie i sadzę duże yamy, a ty jesteś leniwa, nawet w domu pracować nie chcesz!”

Dzięki yamowi zawiązują się nowe relacje pomiędzy grupami mężczyzn, zarówno z jednej, jak i z większej liczby wiosek. System ten nazywa się systemem partnerstwa (*buanyin*) (Mead 1934, s. 382; 1963, s. 28, 30, 54, 117, 148; 1970, s. 432-436). Polega on na stworzeniu nowych grup społecznych, które będą rywalizowały ze sobą podczas sadzenia yamu, a szczególnie – podczas samych dożynek. Grupy te tworzy się z wykluczeniem pierworodnego syna, który dziedziczy partnerstwo po swoim ojcu. Młodzieńców rekrutuje się i łączy w grupy partnerskie dopiero po inicjacji. Partnerzy mają obowiązek obdzielania się nawzajem prezentami podczas uroczystości. Polega to na wymianie yamów, obdarowywaniu się przy okazji dożynek betelem lub mięsem. To, co zostało dane, jest sumiennie liczone i w rewanżu musi być zwrócone w takiej samej ilości. Często grupy partnerskie dobierane są z wrogich sobie wiosek (Tuzin 1972, s. 232).

Yam podnosi znaczenie *bigmenów* – starszych wioskowych. Mają oni duże znaczenie w kultywacji yamu. Dzięki ich znajomości środków magicznych yam rośnie bardzo duży i żadne złe siły nie mają do niego dostępu. Wodzowie ci zazwyczaj pełnią też funkcję zaklinaczy deszczu, co sprawia, że ich znaczenie jeszcze bardziej wzrasta (Mead 1970, s. 480; Tuzin 1972, s. 232).

Dzięki uprawie yamu tworzą się nowe relacje między grupami wprowadzających i wprowadzanych. Wprowadzającymi są mężczyźni, których zadanie polega na oczyszczaniu sadzących yam oraz ich żon, zarówno przed sadzeniem, jak i po dożynkach. Są to zazwyczaj grupy tworzone spośród osób z najbliższego grona. I tutaj do głosu dochodzą kobiety: żona wprowadzającego i wprowadzanego. Pierwsza pomaga swemu mężowi podczas tej ceremonii. Po jej zakończeniu zostaje obdarowana przez żonę wprowadzanego (Mead 1972, s. 436-438). Ten fakt bardziej wzmacnia przyjaźń między nimi. Podobną kolej rzeczy można zaobserwować w systemie partnerstwa, kiedy to mężczyźni obdarowują się prezentami, przy czym partnera obowiązuje rewanż (i to dokładny) co do ilości i jakości. Natomiast żony partnerów mogą się obdarowywać bez obowiązku zwrotu (z czego często korzystają).

Yam pomaga młodym zdobyć pozycję w społeczności starszych. Kiedy młodemu mężczyźnie uda się zwyciężyć w yamowej rywalizacji, jego znaczenie automatycznie wzrasta.

Yam wpływa również na poszerzenie kręgu znajomości. Arapesze często udają się do innych plemion, by kupić świnie. Dzięki zawartym przyjaźniom ludzie ci odwiedzają się nawzajem. Ma to miejsce szczególnie podczas uroczystości dożynkowych, kiedy wszyscy pozostają razem przez wiele dni. Zazwyczaj podczas powitania następuje wymiana prezentów.

W okresie dożynek, które są okresem radości, kobiety i mężczyźni

tańczą i bawią się razem, co jest raczej nie spotykane wśród Arapeszów przy innych okazjach.

Yam wprowadza rywalizację w społeczeństwie, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Ludzie robią wszystko, by zwyciężyć, co jednak nie przeszkadza im, by wzajemnie sobie pomagać i życzyć innym zwycięstwa. Pokonani i zwycięzcy razem bawią się podczas dożynek.

Czas sadzenia i zbioru yamu jest w społeczeństwie Arapeszów czasem spokoju. Przerywa się kłótnie i walki plemienne. Rywalizacja w ogrodzie wyparła rywalizację w polu walki (Kaberry 1941-1942, s. 209-225). W czasie sadzenia i zbioru yamu następuje czas pokoju, czas pojednania się z wrogami. Panuje jedność (Tuzin 1972, s. 232).

Ujemna strona dożynek to kłótnie, które są wtedy na porządku dziennym. Zawsze któryś z partnerów czuje się pokrzywdzony i niezadowolony, czy to z otrzymanego yamu, czy też z kolejności, w jakiej go otrzymał. Inną ujemną stroną uroczystości dożynekowych jest pijaństwo, które przyniosła ze sobą cywilizacja Białych. Piwo bardzo często staje się towarem dodatkowym, wprowadzanym do dożynek. Dawane jest jako towar wymienny w systemie partnerskim⁶¹. Zazwyczaj po uroczystościach dożynekowych organizująca je wioska urządza dodatkowe przyjęcie z piwem, zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet.

Biorąc jednak pod uwagę całą sytuację musimy podkreślić, że yam jest czynnikiem, który podnosi i buduje życie społeczne mieszkańców Arapesz, czynnikiem, który gromadzi ludzi i wyprowadza ich poza krąg wioskowy i plemienny.

3. RELIGIJNE I SYMBOLICZNE ASPEKTY OBRZĘDÓW AGRARNYCH

Kult yamu jest składową częścią wierzeń arapeskich, ujętych w słowie *tambaran*. Jako składowa część *tambaranu* rzutuje mocno na życie religijne regionu. Ludzie uprawiający yam zdają sobie sprawę z tego, że – podobnie jak wiele innych rzeczy – został on im dany, że nie jest wytworem ich rąk. Dlatego w czasie uprawy spłacają dług wdzięczności „ofiarodawcom”.

Ważny jest też fakt, że – według Arapeszów – yam ma swego ducha. Duch ten pozostaje w łączności z człowiekiem, który yam sadi i jest jego „ojcem”. Duch yamu może rozpoznać swego „ojca” po charakterystycznym zapachu oraz po śladach stóp. W miarę rozrastania się yamu, rozwija się równocześnie jego duch. Dojrzałość osiąga on podczas wykopków. Pod ziemią duchy yamów mają swobodę poruszania się, mogą odwiedzać inne przyjazne sobie yamy i prowadzić aktywne życie, jakie jest udziałem istot ludzkich (Tuzin 1972, s. 235 n.).

Podobnie jak istnieją dwa rodzaje yamów (krótkie i długie), tak też

⁶¹ Fakt ten zaobserwowałem podczas swoich badań. W 1978 r. w wiosce Ilipaim jako prezenty wymienne użyte zostały kartony piwa (było ich 7). Wręczono je wraz z innymi darami podczas samej uroczystości. W 1979 r. również ofiarowano piwo. Uczyniono to jednak po skończonej ceremonii. W wiosce Chologun natomiast piwo nie było używane podczas dożynek.

istnieją dwa rodzaje duchów. Duchy yamów krótkich nie komunikują się z człowiekiem. Nie chcą też być wykopywane z ziemi. Kiedy tylko zorientują się, że gospodarz jest w ogrodzie z zamiarem wykopania ich z ziemi, wtedy natychmiast opuszczają yamy i uciekają do ziemi. Aby do tego nie dopuścić, gospodarz w przeddzień wykopków wzywa do pomocy duchy przodków, które mają magiczną siłę i mogą powstrzymać duchy yamów w ogrodzie.

Zupełnie inaczej zachowują się duchy yamów długich. Gospodarz nie musi tu używać podstępów ani protekcji, by wydobyć je z ziemi. One same, kiedy dojrzeją, ponaglają gospodarza, wysyłając do niego wiadomości przez ptaki lub owady zwiastujące (Tuzin 1972, s. 235). Duchy przodków spędzają wiele czasu razem z duchami yamów długich. Częste przebywanie tych duchów ze sobą zamazuje istniejące między nimi różnice. Duchy te – według wierzeń Arapeszów – zazwyczaj są wspomagające, czasem przerażające, ale zawsze wszechmocne. Duchy yamów zapożyczyły od duchów przodków moc zabijania ludzi, a przynajmniej moc zsyłania na nich chorób. Są one szczególnie niebezpieczne dla kobiet i dzieci (Mead 1963, s. 13).

W wierzeniach Arapeszów istnieje trójca: yam, przodkowie i człowiek. Podczas spożywania yamu część jego przeznaczona jest dla ciała, a duch idzie do ludzkiego serca (*okom*) – źródła życia i uczucia. Podczas spożywania yamów należących do przodków ludzie jednoczą się z nimi. Przez spożywanie yamu ludzie, zarówno w małżeństwie, jak i w plemieniu, łączą się duchowo.

Są dwa rodzaje yamów długich – męskie i żeńskie. Jednak zarówno męskie, jak i żeńskie mają męskiego ducha. Natomiast duchy yamów krótkich są podobne do duchów dzieci (Tuzin 1972, s. 235).

Ze względu na to, że yam ma swego ducha, który istnieje w ścisłym powiązaniu z duchami gospodarza i przodków, ma on swoje miejsce w wierzeniach Arapeszów, ma własne relacje ze światem duchowym, a jego uprawa wymaga specjalnych ceremonii.

Jak już wspomniałem, w duchowym świecie Arapeszów najwyższe miejsce zajmuje Iluhine, mieszkający w stanie Iluhata. Dalsze miejsce zajmuje wspólna dla wszystkich Arapeszów ich pramatka Aczakoik (Shokwek, Tszelo, czy też Chokuromen), stwórczyni rzek, głębokich mórz, drzew, krzewów i owoców ziemnych, która przyjęła postać ludzką (Narakobi 1977, s. 9). Oprócz wyżej wymienionych istnieją istoty duchowe – *masalaje* (*walin*, a w l. mn. – *walinab*) (Narakobi 1977, s. 9; Mead 1970, s. 256-360; 1963, s. 16-17, 20, 32, 37). Uprawa yamu jest uzależniona od tych duchów, więc gospodarz sadzący yam musi zabiegać o ich przychyłność. Innymi duchami, których zadaniem jest pomóc gospodarzowi, są duchy przodków. Żyją one w ścisłej komitywie z duchami yamów. Ich pomoc zapewnia sobie gospodarz umieszczając kości należące do przodków w „domu yamu”, aby strzegły przebywające tam yamy. Kości te używane są też do przyrządzania cudownej wody, aby nadać yamowi siłę. W każdej wiosce znajdują się też święte kamienie, które zostały przekazane człowiekowi przez Iluhine. I do nich zwraca się człowiek o pomoc.

Chcąc jednak zapewnić pomyślny wzrost yamu i przychylność świata duchów, gospodarz musi dokonać zmiany w swym postępowaniu, stać się lepszy, a przez to – bliższy duchom. Jeszcze przed sadzeniem yamu dokonuje on obmycia, które oczyszcza go z przewinień, jakich się dopuścił pomiędzy minionymi dożynkami a czasem nadejścia nowych. Szczególnie niebezpieczne są przewinienia natury seksualnej. Aby nie narazić się duchom i nie stracić ich przychylności, gospodarz musi też poddać się wielu wyrzeczeniom, przestrzegając określone tabu.

Arapesze próbują też pomóc sobie magicznymi środkami. Używają ich zarówno podczas własnego oczyszczania, jak i w okresie dojrzewania yamu. Jednakże, aby lepiej zrozumieć wierzenia związane z yamem oraz jego oddziaływaniem na duchową stronę życia człowieka musimy poznać symbolikę yamu.

Symbolikę tę można sprowadzić do trzech grup: 1) yam – przedmiot męskiej dumy; 2) yam – symbol ludzkiego ciała i 3) yam – symbol aktywności męskiego członka (Tuzin 1972, s. 230). O randze yamu decyduje fakt, że jest on biologicznie żywy, posiada zdolność wzrostu i może rozmnożyć się w stosunkowo krótkim czasie, od pięciu do siedmiu miesięcy (Tuzin 1972, s. 233).

Mimo że yam dzieli swą cechę żywotności z wieloma istnieniami tego świata, to jednak różni się od nich tym, że jego wzrost uzależniony jest bardziej od człowieka. Człowiek ma bardzo mało do powiedzenia przy wzroście takich istnień, jak drzewa, węże czy świny. Jednak przy yamie poprzez użycie magii, technologii uprawy i poprzez przestrzeganie tabu dany gospodarz może powiedzieć, że yam należy do niego, że jest wytworem jego działania, siły i artyzmu. Może śmiało zwrócić się do yamu, nazywając go swoim dzieckiem (Forge 1966, s. 28; Kaberry 1941, s. 356).

Yam jest ponadto jadalny. Jest to wystarczającym powodem, by go posiadać, uprawiać i o nim mówić. Długa, bo do ośmiu miesięcy trwająca zdolność przechowywania, powiększa też jego znaczenie. Trzeba na dodatek stwierdzić, że yam jako posiadający swego ducha jest rośliną szczególnie podlegającą magicznym środkom (Tuzin 1972, s. 234).

Jak już wspomniałem, yam jest symbolem ciała ludzkiego. Przypisuje mu się posiadanie ducha, zachowuje wobec niego w swoisty sposób, malując i strojąc w ludzkie ozdoby, co wyraźnie wskazuje na słuszność takiej interpretacji symbolu. Wskazują na to również rysunki wykonywane na skórze bulw. Przedstawiają one pas, ozdoby noszone na rękach, ozdoby z muszli oraz narządy rodne. Rozróżnić możemy yamy mężczyzn i yamy kobiety. Rozróżniamy je zarówno po ubraniu, jak i po miejscu pobytu podczas dożynek. Yamy – mężczyźni przebywają wówczas wewnątrz szałasów, natomiast yamy – kobiety ustawione są na zewnątrz.

Trzeba też zaznaczyć, że sprawy dotyczące seksu mają ogromny wpływ na bulwy yamu (Mead 1963, s. 62). Ujemne nastawienie yamu do seksualności kobiety i do jej menstruacyjnych wydzielin jest powodem wstrzemięzli-

wości seksualnej podczas całego procesu kultywacji yamu (Forge 1966, s. 28; Kaberry 1941, s. 340). Yamy są szczególnie negatywnie nastawione do menstruujących kobiet i dlatego przyjęcie przez mężczyznę jedzenia od takiej kobiety podczas kultywacji yamu zniszczyłoby nadzieję na dobry zbiór.

Ostatnią grupę symboli przedstawia relacja yamu i męskiego członka. Arapesze wierzą, że yam posiada moc erekcyjną. Wzrost yamu porównują do stosunku seksualnego. Jak podczas sadzenia yam układa się na kopcu ziemi i kopie dołek, do którego rosnący yam ma zejść, tak – jak wierzą – dzieje się przy stosunku seksualnym. Obraz idącego w dół yamu jest dla nich odbiciem stosunku seksualnego (Forge 1966, s. 31). Na to wskazuje również pieśń śpiewana podczas dożynek:

O, jakiego dużego członka ma Gwawi,
O, jakiego dużego członka ma Gwawi.
Kwasuwi (jego żona) pozdejmuje kłające mrówki
z Gwawowego członka.

Pieśń ta jest powtarzana przy wymienianiu każdego mężczyzny, który brał udział w dożynkach yamowych. Zmieniane są tu tylko imiona. Wymienia się przy tym imiona rywalizujących ze sobą mężczyzn i ich żon.

Mówiąc o symbolice yamu należy wspomnieć, że agresja dokonana na yamie symbolizuje samobójstwo. Mężczyzna zamiast popełniać samobójstwo może posiekać swoje yamy (Lea 1964, s. 142).

Symbolika yamu znajduje wyraz w sztuce Arapeszów. Dominuje w niej demonstracja jedności pomiędzy mężczyzną, yamem a duchem (Tuzin 1972, s. 242; Forge 1966, s. 30).

Samo mówienie o yamie może przybrać formę przenośni, zagadki itp. Tak np. chcąc powiedzieć, że w ogrodzie X znajduje się duży yam – Arapesz użyje zwrotu: w ogrodzie X znajduje się potężny wąż, musimy go złapać; lub: duże drzewo spadło i przycisnęło X, musimy iść pomóc mu się uwolnić (Tuzin 1972, s. 244).

Z przyjściem Białych kultywacja yamu uległa pewnym zmianom, uległa też m. in. zmianie forma prezentów wręczanych w związku z poszczególnymi etapami uprawy (np. zamiast świnia daje się krowę, piwo lub ciastka), zmiany te nie wpływają jednak na wielkie znaczenie, jakie ma yam w arapeskiej społeczności.

LITERATURA

Aufenanger, H.

1972 *The Passing Scene in North-East New Guinea*, Anthropos Institute, St. Augustin.

Forge, J., Anthony, W.

1966 *Art and Environment in the Sepik*, „Proceedings of the Royal Anthropological Institute”, vol. s. 23-31.

Gardi, R.

1960 *Tambaran. An Encounter with Cultures in Decline in New Guinea*, London, Constable Publishers.

- Haynes, P. H., Courseyl, D. G.
1969 *Gigantism in the Yam*, "Tropical Science", vol. 11, s. 93-96.
- Kaberry, Ph. M.
1941 *The Abelam Tribe, Sepik District, New Guinea: A Preliminary Report*, „Oceania”, vol. 11, s. 233-258, 345-367.
1941-1942 *Law and Political Organisation in the Abelam Tribe. New Guinea*, „Oceania”, vol. 13, s. 79-95, 209-225, 331-363.
- Lea, D. A. M.
1964 *Abelam Land and Sustenance*, unpublished Ph.D. dissertation, The Australian National University, Canberra.
- Mead, M.
1934 *How the Papuan Plans His Dinner*, American Museum of Natural History, „Anthropological Papers”, vol. 34, s. 377-388.
1963 *Sex and Temperament in Three Primitive Societies*, New York, William Morrow and Company (eds).
1970 *The Mountain Arapesh*, vol. 2, *Arts and Supernaturalism*, New York, Natuzal History Press (ed).
- Narakobi, B.
1977 *What is Religious Experience for a Melanesian? [w:] Christ in Melanesia*, Goroka, Point (ed).
- Tuzin, D. F.
1972 *Yam symbolism in the Sepik: An Interpretative Account*, „Southwestern Journal of Anthropology”, vol. 28 (3), s. 230-254.

Wojciech Bęben

THE CUSTOMS, RITES AND BELIEFS IN CONNECTION WITH YAM CULTIVATION AMONG THE ARAPESH PEOPLE IN PAPUA NEW GUINEA

Summary

In this essay yam-oriented beliefs and behaviour patterns are analyzed in an effort to understand the symbolic complexities surrounding yams in the Sepik area of Papua New Guinea.

Among the peoples inhabiting the foothills of the Torricelli and Prince Alexander mountains of northern Papua New Guinea, the significance of the yam extends far beyond its value as a staple food. Yams are by far the most important staple, both nutritionally and ritually.

Using data collected among the Mountain Arapesh, I did examine some of these aspects, beginning with the question of what yams are. What are the characteristics which make the yam such a singular item in the local culture?

The 60-odd varieties of yam are divided by the Arapesh into two general categories which correspond to the species locally prevalent, *Discorea alata* and *D. esculenta*. *D. alata* tubers are elongated and smooth, while *D. esculenta* tubers are squat and covered with tiny rootlets.

The technology of yam cultivation is very important. The high clay content of the soil in this area requires that the earth into which the tuber will grow must first be crushed by hand. In the case of short yams a basin of only 30 to 40 cm depth is so prepared. For long yams the task is much greater: the hole is dug corresponding to the size and shape of the desired yam and the backfill crushed and replaced. Then the seed yam is placed on top of the softened earth, and a large mound of soil is heaped over it. As the new yam grows it follows the path of least resistance and comes to occupy the refilled hole. With the prominent place of yams in the prestige system, a yam without legitimately acquired

magic and confidence in his own ritual potency is unlikely to expend the effort needed to produce a long yam. Thus, technology has operated traditionally to favour for high status those individuals who already possessed the main attributes of leadership. Thus the interaction of selective adoption and preservation, technology, and cultural constraints as to who may plant long yams has produced an object esteemed above all others as the symbol of male pride and prestige.

The long yams are exclusively the male's domain. The gardens are heavily charmed against intruders, rigidly taboo to women, and located away from beaten paths.

Among the Arapesh, yams are the only plant whose growth is believed subject to magical governance; not surprisingly, they are the only plants with spirits. These spirits are believed to have an affinity with the man who has planted them. There is the trinity of yam, ancestor, and man. Eating yams is a mystical as well as physical act, and in sharing their ancestral yams a married couple is engaging in a form of spiritual communion.

It is postulated that the yam is symbolically multivalent with regard to „male pride”, „body” and „penis”.

Translated by the Author